

Spotkanie N. Ryżkow - F. Mitterrand

MOSKWA (PAP) — Wczoraj na Kremlu odbyło się spotkanie przywódcy Związku Radzieckiego z prezydentem Francji François Mitterrandem. W toku spotkania podjęto decyzję o wznowieniu w Moskwie rozmowy między Michaiłem Gorbaczowem i François Mitterrandem. Jak również radziecko-francuskie spotkanie na najwyższym szczeblu w październiku 1983 r., stwarzające dobre podstawy dla zbliżenia stanowisk obydwu stron.

Obie strony wyraziły zain-

Hans Stercken zakończył wizytę w Polsce

Sroda była ostatnim dniem wizyty, jaką złożył w Polsce przewodniczący Rady Unii Międzyparlamentarnej Hans Stercken. Podczas przeprowadzonej w czasie wizyty rozmowy H. Sterckena i członków Zarządu działającej w Sejmie polskiej grupy Unii Międzyparlamentarnej, podniesiono m.in. potrzebę zwiększenia roli Unii w życiu międzynarodowym. H. Stercken podkreślił, że przed Unią stoją szczególnie ważne zadania związane z umacnianiem pokoju, rozszerzeniem kontaktów politycznych, kulturalnych i gospodarczych między państwami.

Korzystając ze sposobności — jako że H. Stercken jest również przewodniczącym Komisji Spraw Zagranicznych Bundestagu — poruszone też były problemy bilateralne, poszukując nowych, konkretnych możliwości rozszerzenia kontaktów i współpracy. (PAP)

Kolejna próba w Nevadzie?

NOWY JORK (PAP) — Stany Zjednoczone planują przeprowadzić 24 lipca br. w stanie Nevada kolejną próbę nuklearną. Poinformowali o tym działacze antyjądrowej organizacji „American Peace Test”. Amerykańscy zwolennicy pokoju zamierzają zorganizować w stanie Nevada masowe demonstracje na znak protestu przeciwko militarystycznej polityce administracji Ronald Reagana.

Współpraca naukowa AMB i Instytutu Medycznego we Lwowie

Zgodnie z ustaleniami Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej oraz odpowiedniego ministerstwa w Związku Radzieckim została podpisana umowa o współpracy pomiędzy białostocką Akademią Medyczną a Instytutem Medycznym we Lwowie. Niedawno na zaproszenie lwowskiej uczelni gościli w Związku Radzieckim kierownicy klinik Akademii: Otolaryngologii — prof. Stanisław Chodkiewicz i Ortopedii — doc. dr hab. Jan Skowroński. Zostali oni przyjęci przez rektora — prof. M.P. Pawłowskiego oraz prorektora do spraw nauki — prof. E. Panasiuka. Następnie zwiedzili zakłady naukowe Instytutu i muzeum, gdzie zapoznali się z historią uczelni. Byli także gośćmi prof. A. Kleary — kierownika kliniki laryngologicznej oraz

interesowanie w wykorzystywaniu nowoczesnych form kontaktów gospodarczych i współpracy w dziedzinie gospodarki, nauki i techniki. Nikola Ryżkow podkreślił, że rozwijanie szeroko zakrojonych zadań, jakie postawił przed gospodarką radziecką XXVII Zjazd KPZR, stwarza warunki do bardziej efektywnej i racjonalnej wykorzystania kontaktów gospodarczych Związku Radzieckiego z zagranicą, w tym również z Francją.

Strony wyraziły zadowolenie z obecnego poziomu kontaktów naukowych i technicznych. Biorąc pod uwagę, że ZSRR i Francja zajmują czołowe pozycje w dziedzinie nauki i techniki, uznano, iż należy dążyć do istotnego rozszerzenia tego rodzaju kontaktów.

Posiedzenie Biura Politycznego KC PZPR

9 bm. Biuro Polityczne KC PZPR na pierwszym posiedzeniu po zakończeniu X Zjazdu PZPR — skonkretyzowało kierunki i formy pracy tej 2-milionowej organizacji w realizacji postanowień najwyższego forum partyjnego. Warto przy tym dodać, że w X Zjeździe uczestniczyło 257 młodych członków partii, działających w ogniskach ZSMP 24 z nich zostało wybranych na Zjeździe do nowego Komitetu Centralnego PZPR. 12 zaś — w skład Centralnej Komisji Kontrolno - Rewizyjnej. Dzia-

Plenum ZG ZSMP Czas na działanie

Wczoraj odbyło się w Warszawie plenarne posiedzenie Zarządu Głównego Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej, na którym — w kilkadziesiąt godzin po zakończeniu obrad X Zjazdu PZPR — skonkretyzowano kierunki i formy pracy tej 2-milionowej organizacji w realizacji postanowień najwyższego forum partyjnego. Warto przy tym dodać, że w X Zjeździe uczestniczyło 257 młodych członków partii, działających w ogniskach ZSMP 24 z nich zostało wybranych na Zjeździe do nowego Komitetu Centralnego PZPR. 12 zaś — w skład Centralnej Komisji Kontrolno - Rewizyjnej. Dzia-



Przy wyprzewodzeniu bloków odbiorników telewizyjnej kolorowej do telewizorów „Helios” pracują WIESŁAW IWANUK i LECH KŁEMENSOWICZ. Odbiorniki blokowe są WZT eksportujące gotowe wyroby do wielu krajów.

Fot. ZDZISŁAW ZAREMBA

Proletariusze
wszystkich krajów,
łączcie się!

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 160 (10 852)

Białystok — Łomża — Suwałki, czwartek, 10.07.1986 r.

Wydanie 1, 2

Cena 8,2

W Mielniku już kosza!

Wkrótce zapach świeżego chleba

TRWA SPRZĘT RZEPAKU — W BIAŁOSTOCKIM ŻNIWA WCZĘSNIEJSZE O 7-10 DNI — MASZYNY GOTOWE — SKLEPY LEPIJ ZAOPATRZONE

INFORMACJA WŁASNA

W południowych gminach woj. białostockiego już wkrótce zapachnie chleb z nowego zżniw. W gminie MIELNIK żyto zaczęło kosić w minionym tygodniu. Na razie są to pojedyncze przypadki. Powolniejszego przystąpienia do żniw oczekuje się w przyszłym tygodniu. Tradycyjnie w naszym regionie tzw. obkaszanie pól zaczyna się w sobotę, by w nowym tygodniu prace rozpoczęły pełną parą.

Zatem koszenie zboża w woj. białostockim w tym roku rozpocznie się o 7-10 dni wcześniej, niż w poprzednich latach. Wpływ na to miała niewątpliwie pogoda. Niedostatki deszczu w maju, czerwcu i obecnie spowodowały szybsze

dozrywanie (na bardzo lek- kich glebach obserwuje się na- wet „wypalenie” owsa). Ostat- nie opady w niewielkim stop- niu złagodziły negatywne skut- ki wynikające z niedostatku wilgoci.

Głównym skutkiem suszy będzie prawdopodobnie obni- żka plonów o 2-3 kwintale z

Cląg dalszy na str. 2



Lubelskie Zakłady Eternitu to najmłodsza i najstarsza w Polsce wytwórnia tej branży. Produkują tu płyty dachowe cementowo-azbestowe tzw. eternity (2 mln m kwadr. rocznie) oraz kształtki cementowo-azbestowe dla potrzeb przemysłu elektromaszynowego, hutniczego i stoczniowego. 80 proc. wytwarzanej płyty dachowej trafia do zabudowań wiejskich. Dla zwiększenia produkcji, na którą jest ogromne zapotrzebowanie na wsi, powstały w zakładzie 2 zespoły gospodarcze, które w maju wyprodukowały dodatkowo około 160 tys. m kwadr. pokrycia dachowego.

NA ZDJĘCIU: produkcja eternitu.

CAF — M. TREMBECKI

Przed urlopem warto odwiedzić PZU

Przezorny zawsze ubezpieczony — głosiło hasło reklamowe Państwowego Zakładu Ubezpieczeń. Z tą przestro- gą bywa jednak różnie. W ocenie przedstawicieli PZU obywateli nie wiedza owa- la o formach i możliwościach ochrony mieszkań i mienia od nieszczęśliwych wypadków.

Największą popularnością cieszą się ubezpieczenia miesz- kań w budynkach wielo- rodzinnych. W zależności od wy- sokości opłacanej składki u- ubezpieczający uzyskuje prawo do odszkodowania za straty powstałe w wyniku kradzieży z włamaniem, rabunku, pożaru i innych zdarzeń losowych. Możliwość ochrony mieszka- nia mają również właściele domów wolno stojących na działkach o powierzchni od 0,5 ha, a od stycznia br. na tych samych zasadach ubez- pieczać swoje mieszkania mogą także rolnicy.

Zmianie uległy też przepisy dotyczące wypłaty odszko- dowania za poniesione straty. Obecnie przy obliczaniu sumy należnej osobie poszkodowanej na równi traktowane są ra- chunki wystawiane przez za- kłady ubezpieczeniowe jak też wykonawców z sektora nie- uspołecznionego.

Ubezpieczeniem mogą być objęte domki letniskowe, al- tany i znajdujące się w nich mienie, oraz bagaże podróżne czy sprzęt pływający. Składki uiszczane są od wysokości sumy ubezpieczenia.

Wszystkie posiadacze zareje- strowanych pojazdów samo- chodowych korzystają z usta- nowionych ubezpieczeń komu- nalnych. Można je wskazać rozszerzyć lub uzupełnić. PZU prowadzi m.in. ubezpieczenia dodatkowe wartości samocho- dów — dające właścicielom, w razie utraty pojazdu, prawo do

odszkodowania równego śred- niej cenie wolnorynkowej ta- kiego samochodu. (PAP)

Niedźwiedzie za dewizy

Jugostawia, po Związku Ra- dzieckim, posiada w Europie najwięcej niedźwiedzi. Ponieważ misie ostatnio nadmier- nie się rozmnożyły i wiosną wyrządziły wiele szkód zaspo- kającą głód po zimowym po- ścię owocami oraz miódem, postanowiono dać im nauczkę.

Pierwszy niedźwiedź został już odstrzelony. Myśliwy z RFN za przyjemność zdobycia skóry niedźwiedziej zapłacił 11.450 marek.

Podobno są już amatorzy dewizy na pozostałych 5 niedźwiedzi. (P)

„Eksport — szansa” Dewizy do wzięcia

INFORMACJA WŁASNA

— Wiem, że to już po dwu- nastę, ale wcześniej nie mo- gliśmy uzyskać połączenia — usprawiedliwiał się jeden z ostatnich interesantów, który podczas wczorajszego dyżuru ekspertów „Eksport-szansa” dozwolnił się z Gdańska do białostockiego „Białetu”. Pra- gną uzyskać szczegółowe infor- macje związane z eksportową ofertą Usługowej Spółdzielni Pracy Projektowo-Inwestycyj- nej w Gdańsku. Nie zmieścił się też w wyznaczonym czasie białostocki „Spomasz”, przy- mierzający się do nawiazania współpracy z firmą angielską.

Plon spotkania przy „eks- portowym stole” na kilkanaście zgłoszeń z przedsiębiorstw, jed- nostek spółdzielczych, a także

od indywidualnych producen- tów i rzemieślników. Przedsta- wicieli zakładów produkcyj- nych interesowały m.in. za- gadnienia związane z ulgami przysługującymi z racji eks- portu i zależność wielkości tych ulg od stopnia przetwo- rzenia towaru. Wiele pytań dotyczyło problemów związa- nych z rachunkami odpisów dewizowych. Rozmówcy pod- kreślali, iż jest to bardzo ważny bodziec do podejmowa- nia działań proeksportowych, dlatego nie można pozwolić na „niedrożność” funkcyjno- wania tego systemu. Innych rozmówców interesowały kwes- tie walutowe, zmiany kursu

Cląg dalszy na str. 2

Sesja Rady Narodowej w Ciechanowcu z udziałem T. Szelachowskiego

Wysoka ocena społecznej aktywności

INFORMACJA WŁASNA

W Ciechanowcu (woj. łon- życkie) odbyła się, z udziałem zastępcy przewodniczącego Ra- dy Państwa, Tadeusza Sze- lachowskiego, sesja Rady Na- rodowej Miasta i Gminy. Radni ocenili m.in. stan przygotowa- nia do żniw, zapoznali się z rea- lizacją czynów społecznych, o- mówili możliwości i zamierze- nia dotyczące budownictwa mieszkaniowego.

W obradach uczestniczyli m.in.: prezes WK ZSL — Czesław Gartych, sekretarz WK SD — Cecylia Sobolews- ka, przewodniczący WRN —

Władysław Puławski, woje- woda Jerzy Ziemiała. Sesję poprzedziło odsłonięcie muru w nowym budynku Szpitala Rejonowego w Cie- chanowcu — z okazji 25-lecia działalności tej placówki — tablicy pamiątkowej, poświę- conej pamięci zmarłego rek- tora białostockiej AM — Lu- dwika Komczyńskiego.

W czasie obrad, wiele uwag poświęcono działalności spo- łecznej mieszkańców, stano- wiającej znaczący element w rozwoju społeczno-gospodar-

Cląg dalszy na str. 2

Obradowały komisje sejmowe

Sytuacja zdrowotna najmłodszych obywateli

Ocena stanu zdrowia dzie- ci i młodzieży była wczoraj przedmiotem obrad dwu ko- misji sejmowych: Polityki Społecznej, Zdrowia i Kul- tury Fizycznej oraz Eduka- cji Narodowej i Młodzieży. Punktem wyjścia dla pose- lskiej debaty była informacja Ministerstwa Zdrowia i Opie- ki Społecznej, w której szcze- gółowo przedstawiono sytuację zdrowotną w różnych grupach wiekowych w miastach i na wsi, wskazano główne zagro- żenia dla zdrowia młodej generacji Polaków. Przedsta- wiona ocena zakończono

wniosekami dotyczącymi och- rony zdrowia dzieci i mło- dzieży. Ich realizacja — jak podkreślono — nie może spo- czywać wyłącznie na MZIOS. Konieczny jest współdział Ministerstwa Oświaty i Wy- chowania.

Wiele interesujących i waż- nych uwag przyniosła pose- lska analiza kontroli, którą przeprowadziła NIK w końcu 1984 r. Po zakończeniu prac kontrolnych zwołano kole- gum NIK z udziałem zainte- resowanych ministrów, któ- rzy zobowiązali się do rea- lizacji pokontrolnych wniosków.

Odpowiednie zalecenia skiero- wano też do wojewodów. W odpowiedzi NIK otrzymała od MZIOS oraz MOIW infor- macje nie o tym co i jak na- prawiono lub ulepszono, lecz o tym... co należy i co ba- dzie się robić, i to dopiero po uchwaleniu przez Sejm ustawy o ochronie zdrowia oraz wydaniu przepisów wy- konawczych. Tymczasem u- stawy takiej wciąż brak...

Wojewodowie ze swej stro- ny nadesłali informacje o konkretnych faktach. O tym, co udało się ulepszyć w o- chronie zdrowia dzieci i mło- dzieży. Czyżby więc raz je- szcze okazało się, że można coś pożytecznego zrobić nawet przy braku specjalnej usta- wy? Kontrolę sprawdzają NIK zapowiedziane na wrze- sień br.

(PAP)

„Wiadomości dnia”

W. Jaruzelski przyjął H. Sterckena

* WARSZAWA — Wczoraj przewodniczący Rady Państwa Wojciech Jaruzelski przyjął przybyłego do Pol- ski z oficjalną wizytą na za- prośzenie Sejmu przewodni- czącego Rady Unii Między- parlamentarnej Hansa Sterc- kena.

W rozmowie uczestniczył przewodniczący polskiej gru- py Unii Międzyparlamentar- nej poseł Jarema Maciejew- ski. Obecni byli ambasador RFN Franz Pieffler.

Wizyta Z. Szulajdy w Indonezji

* WARSZAWA — Na zapro- szenie rządu indonezyjskiego udała się do tego kraju pol- ska misja gospodarcza pod przewodnictwem wicepremie- ra Zbigniewa Szulajdy.

Wizyta ma na celu zapre- zentowanie naszej oferty współpracy gospodarczej, le- psze znanie sytuacji i możli- wości w dziedzinie rozwoju tego kraju rozwiązań sprzyja- jących rozwojowi dwustron- nych stosunków ekonomicz- nych i handlowych.

Rozmowy na Kremlu

* MOSKWA — W środę na Kremlu rozpoczęły się rozmo- wy radziecko-francuskie. Pro- wadzą je Michaił Gorbaczow i Francois Mitterrand. Obecni są również ze strony ra- dzieckiej: Andriej Gromiko, Nikola Ryżkow, Eduard Sze- uarnadze; z francuskiej: mi- nister Spraw Zagranicznych Jean-Bernard Raimond oraz inni oficjalni przedstawiciele towarzyszący prezydentowi.

Festiwal pokoju w Danii

* KOPENHAGA — W środę odbył się w Kopenhadze festi- wal „Festiwal Pokoju”.

Organizatorem tej imprezy są danielskie organizacje anty- wojenne oraz wiele narodo- wych organizacji. Odbył się też pokój z zagranicą, w tym z państwami socjalistycznymi. Programem „Festiwalu Pokoju” przewidziano m. in. dyskusje na temat aktual- nych problemów pokoju i roz- braterstwa. Odbył się też po- siedzenie Międzynarodowego Trybunału, która ma potępić agresywną działalność Stanów Zjednoczonych w państwie reżimu Ameryki Środkowej. W festiwalu bierze udział także młodzieżowy zespół rozrywkowy.

Zakaz zgromadzeń na Filipinach

* TOKIO — Prezydent Fi- lipin Corason Aquino, poin- formowała o wprowadzeniu zakazu zgromadzeń i demon- stracji. Zakaz dotyczył także zwolenników byłego prezyden- ta Ferdinanda Marcosa, któ- ry przed trzema dniami usto- wił przejąć władzę w kra- ju.

Jednocześnie podano, iż sto- jącemu na czele zakazowanej frakcji rebelii byłemu mini- strowi Spraw Zagranicznych, Arturo Tolentino i 34 innym jej uczestnikom zabroniono opuszczenia granic kraju.

Evakuacja ambasad RFN i Holandii

* RZYM — W związku z ostrzeżeniem telegraficznym o podłożeniu bomb ewakuowa- no wczoraj w Atenach ambas- ady RFN i Holandii. Rzecznik polityki greckiej poinformował, iż alarm okazał się fałszywy, i że ambasady zostały ewaku- owane tylko w celach ostroż- ności. Rzecznik dodał, że anonim- owi rozmówcy kontaktujący się z obywatelami ambasadami s- dełali opuścić Grecję przez neofaszyzm. Jednocześnie przypomnieli, że w ubieg- łym roku w Atenach zacho- dzonej bombie, która nie została nie zdążyła eksplo- dować.

(oppr. 25)

W jutrzejszym Magazynie

* BIAŁOSTOCKIE REDUTY — czyli miejsca uwieco- ne walką mieszkańców tej ziemi w latach minionej woj- ny. Ileż ich jest! Wszystkie warto pamiętać w tych lipco- wych dniach. O historii warto pamiętać, sugeruje autor — STANISŁAW ŚWIERAD. Ona jest nie tylko nauczycielską życia, ale czasem... samym życiem.

* W Anglii strachy pojawiają się zwykle w starych zamkach. A u nas? COŚ STRASZY W CEGIELNI! Ale jest to straszanie całkowicie współczesne, niejako ekono- miczne i oparte na zasadach reformy gospodarczej. Nie zlekcia się tych strachów ANNA RADZIUKIEWICZ.

* Prof. dr Barbara Prandecka udzieliła wywiadu na- szemu reporterce. Powodów jest kilka. Po pierwsze, pani profesor na stałe zamierza osiedzić w Białymstoku, co ma znaczenie dla naszego ośrodka naukowego. Po wtóre — domena naukowa prof. Prandeckiej jest ochrona środo- wiska. Reszta rekomendacji w jutrzejszym Magazynie.

* Kilka tygodni temu zamieściłszy artykuł „Promyk na laćwuch” — bulwersującą opowieść, jak to w Graje- wie mieszkanka dzielono. NINA OMELCZENKO postanowi- ła wysłuchać drugiej strony, a zapis rozmowy zatytu- łowała trapiującą — „CISNIEŃ STAN KRYTYCZNY”.

* W Magazynie wyruszymy ze SZLAKIEM ZDOBYW- COW AKTYW, odwiedzimy służbę medyczną FOD BŁE- KITNA FLAGA i złożymy wizytę na plaży gólasom. Ale nie tym, co w Chałupach „welcome to”, tylko zwykłym — nad Neckiem.

(P)

Sekrety długowieczności

W Omanie w tych dniach Ben Salim Muwalli obchodził 150 urodziny. Niestety, nie mógł udowodnić na piśmie, że żyje tyle lat. Twierdził, że w czasach, gdy się urodził



DZIS zachmurzenie małe i umiarkowane, okresami duże, w ciągu dnia krótkotrwale, na ogół słabe, przelotne deszcze. Temperatura maksymalna 17-19 st. C., minimalna 7-9 st. C. Wiatr umiarkowany, okre- sami dość silny, w nocy słaby, zachodni i północno- zachodni.

JUTRO — pogoda bez zmian.

DZIS imieniny Anieli i Fi- lipa. (tka)

Posłowie w zakładach

Białostoccy posłowie odbyli niedawno wizytację w pięciu zakładach przemysłu lekkiego. Zwiedzili BZPW m. Sierżana, „Birunę”, „Pasmant”, „Fasty” i „Agnellę”. W dwóch ostatnich fabrykach, zapoznając się z warunkami socjalnymi załóg, przebywali DANUTA MURANKO, ZYGMUNT ŁAPIŃSKI i MIROSLAW SADOWSKI. Towarzyszyli im w tej wizycie.

Dyrekcja „Fasty”, niczego nie ukrywając, pokazała wydział wykańczalni, w którym warunki produkcji są najtrudniejsze oraz najnowszy oddział pracy chronionej, gdzie wykonywane są zadania wymagające specjalnych warunków pracy. W pozostałych wydziałach warunki pracy można uznać za średnie. Okazuje się, że oświadczenia przemysłu lekkiego nie jest adekwatne w stosunku do rzeczywistości.

Produkcja w wykańczalni nie jest łatwa ze względu na używanie tam środków chemicznych, które przy nie najlepszej wentylacji, oddziaływać mogą na zdrowie ludzi. Wypływać także na korozję maszyn. Jeszcze w tym roku planowana jest tu modernizacja urządzeń i wymiana maszyn do barwienia i bieleń. Co powinno przynieść poprawę warunków.

Na oddziale pracy chronionej zatrudnionych jest około 50 kobiet. Są to kobiety, które nie mogą pracować w zwykłych warunkach, z powodu choroby, ciąży, karmienia piersią. O tym, kto otrzymuje skierowanie do zatrudnienia na tym oddziale, decyduje lekarz. Z reguły są to kobiety

ciężarne oraz osoby po przebiegu zabiegach medycznych.

W przemyśle lekkim - nielekko

Skierowania wydawane są na okres dwuletni, ale w wyjątkowych wypadkach mogą być przedłużane. W ubiegłym roku zalecenia do wykonywania lżejsze roboty otrzymało 200 osób. Dla wszystkich znalazły się miejsca, jeśli nie przy szczyt ścieżek, to przy mniej uciążliwych czynnościach na innych wydziałach.

W „Agnelli” oddział pracy chronionej liczy 65 miejsc. Obecnie pracują tu 33 osoby, w tym aż 31 ciężarnych. Pro-

porcje te wynikają z młodego wieku załogi. Kobiety pakują odpady przedzielane, które sprzedawane są poprzez Spółdzielnię Inwalidów „Podlasie”. Ze względu na dużą rotację przyszłych matek, zakładowi nie opłaca się przysyłać ich do bardziej złożonych prac, wykonują więc te najprostsze, również na potrzeby innych wydziałów.

Zakładom przemysłowym nie bardzo zależy na tworzeniu oddziałów pracy chronionej. Najlepiej tego dowo-

Taka propozycja padła ze strony kierownictwa Przemysłowego Zespołu Opieki Zdrowotnej.

W „Agnelli” — nowym zakładzie — nie ma tak uciążliwych warunków pracy jak w 30-letnich „Fastach”. Największym zagrożeniem dla zdrowia jest tu hałas, ale fabryka boryka się także z innym rodzajem kłopotów. Jako placówka rozwijająca się weszła w okres reformy z długimi kredytowymi i teraz nie stać jej ani na bu-

nie przyjmują członków. Co więc mają robić młodzi ludzie, których przychodzi do pracy w „Agnelli” 100-200 rocznie i większość z nich pochodzi z terenu?

Aktyw zakładowy kierował do posłów prośbą o zwrócenie uwagi na próbę generalnego rozwiązania spraw mieszkaniowych w kraju. Łączy się z tym również kwestia mieszkaniowych czynnych. Pracownicy, którzy odeszli z pracy, trudno jest z lokalu zakładowego wyeksmitować. Co prawda, niektóre przedsiębiorstwa próbują to robić, kilkakrotnie podwyższając czynsz. Zdaniem aktywów „Agnelli”, problem ten jednak wymaga również nowego podejścia legislacyjnego.

We wrześniu Wojewódzki Zespół Poselski omówi wniosek z wizytacji na swoim posiedzeniu. Już teraz można przypuszczać, że posłowie wystąpią do resortu przemysłu lekkiego w sprawie m.in. lepszego zaopatrzenia zakładów w chemikalia, barwniki i włókna, pochodzące głównie z importu. Z powodu braków zastępowane są one środkami krajowymi, a te nie zawsze bywają najwyższej jakości.

I. BIERNACKA

Lokale dla Filii UW

Ciasno w salach wykładowych

Od 1978 roku Filia UW jest największą uczelnią Białegostoku. W minionym roku akademickim na 15 kierunkach kształciło się prawie 4,5 tys. studentów. W ciągu 17 lat istnienia dyplomy ukończenia studiów zdobyło 8 tys. absolwentów.

Dalszy rozwój humanistycznego ośrodka akademickiego i przekształcenie go w samodzielną uczelnię w dużej mierze zależy od pokonania trudności lokalowych. Od czasu powołania Filii władze wojewódzkie przekazały jej 10 budynków: 8 obiektów szkolnych, internat na 300 miejsc i dom dla nauczycieli o 18 mieszkaniach.

Mimo to powierzchnia pomieszczeń dydaktycznych własnych i obcych sięga 7,6 m

kw. na jednego studenta. Przy czym warto wiedzieć, że Komisja Planowania przy Radzie Ministrów za wskaźnik krytyczny uznaje 11 m kw. na osobę. Istnieje zatem pilna potrzeba powiększenia bazy lokalowej uczelni. Mówiono o tym na niedawnym posiedzeniu Rady Społecznej Szkół Wyższych Regionu Białostockiego. Prof. dr hab. Jan Gajewski — prorektor Uniwersytetu Warszawskiego od spraw Filii UW przedstawił stan posiadanych lokalów. Otóż wiele z nich wymaga długich prac remontowo-adaptacyjnych. Na przykład doprowadzenie do pełnej funkcjonalności budynku po szkole nr 19 przy ul. Warszawskiej może trwać 6-8 lat.

Niepokojąco wygląda sytuacja Biblioteki Głównej. Pra-

wie jedna czwarta jej księgozbioru leży nie rozpakowana z powodu braku miejsca. W krytycznych warunkach pracuje Wydział Pedagogiki i Psychologii, gdzie wskaźnik powierzchni na jednego studenta zbliża się do 1 m kw. Sprawa jest wyjątkowo złożona, gdyż Wydział ten kształci nauczycieli o specjalnościach, na które jest największe zapotrzebowanie, naboru słuchaczy nie można więc zmniejszyć.

W kwietniu br. Miejska Rada Narodowa w Białymstoku zdecydowała o przeznaczeniu terenów pod budowę przyszłego ośrodka akademickiego. Wyznaczono na ten cel 36 ha przy ul. Ciołkowskiego i Świerkowej. Przeprowadzono już częściowe wywłaszczenie nieruchomości, wytypowano także generalnego wykonawcę robót. Wszystkie działania zmierzają do tego, by jak najszybciej opracować koncepcję poprawy warunków lokalowych Filii UW. W koncepcji tej mieści się zarówno utrzymanie już istniejących obiektów jak też budowa nowych. W przeciwnym wypadku dążenie do usamodzielnienia się uczelni byłoby utrudnione.

Interpretator rentgenogramów

Odczytywanie zdjęć rentgenowskich w wielu wypadkach zależy wyłącznie od doświadczenia lekarza. Pracę tę przyspieszy i polepszy radiologiczne urządzenie „UAR-2”, które pozwala „wyretuszować” ze zdjęć obrazy organów, zastępując je badanymi odcinkami, daje możliwość zwiększenia kontrastowości części drobnych, podkreślenia zarysów większych.

Obraz można skadrować zarówno jako pozytywy, jak i negatywy. UAR-2 może także dokonywać korekty złych zdjęć, podnieść ich jakość.

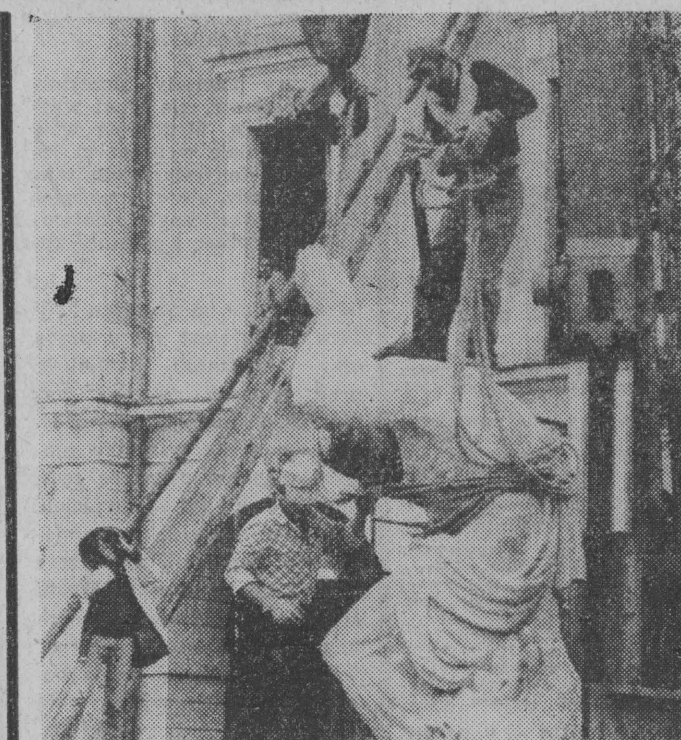
Urządzenie pozwala na różnorodne kolorowanie obrazów organów, posiadających różną gęstość. Przy pomocy tego urządzenia każdy lekarz zdolny prawidłowo postawić diagnozę.

(BK-APN)

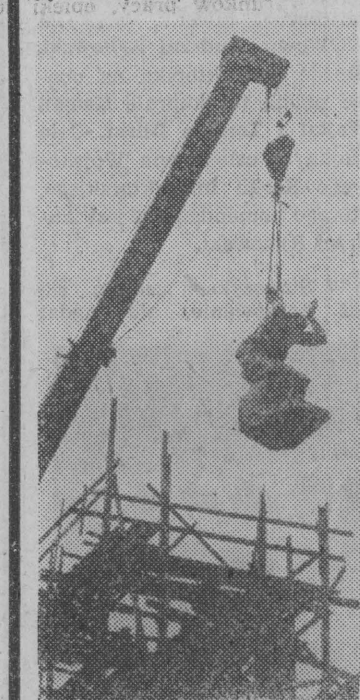
Malaria — alert na brukselskim lotnisku

Kilka dni temu zmarł na malarię jeden z celników pracujących na lotnisku w Brukseli. Choroba była następstwem ukąszenia przez moskitę podczas pełnienia obowiązków służbowych.

Przypadki malarii stwierdzono także u czterech innych pracowników brukselskiego



NA ZDJĘCIU: pracownicy PKZ w Zamościu przygotowujący rzeźbę do transportu na dach Pałacu.



Za chwilę, za pomocą dźwigu z „Przemysłówki”, rzeźba zostanie ulokowana na dach Pałacu.

W ubiegły wtorek białostocki Pałac Branickich wzbogacił się o rzeźbę przedstawiającą Atlasa dźwigającego kulę ziemską. Kilkunastu kołosów wykonanych z brązu przenosił ją na dach Pałacu. Rzeźbę wykonał w Zamościu artysta rzeźbiarz, który w tym celu przyjechał do Białegostoku. Rzeźba ma być umieszczona na dachu Pałacu. Jej transport był bardzo trudny, ponieważ rzeźba ważyła 400 tys. zł. Koszt wysłania wyniósł blisko 3 mln zł.

Nowa rzeźba stanęła na dachu głównego korpusu Pałacu. Po jakimś czasie, poddana wpływom atmosferycznym, „spatynuje” i nie będzie kontrastować z ogólnym wyglądem budynku. (2)

Fot. ZDZISŁAW ZAREMBA

Coś z życia

PANI Burbula, wysłanniczka swej rodziny z Kuzi (gmina Zdobycha, woj. łomżyński) nie była do redakcji. Swego czasu „podrzucała” nakazy płatnicze, wystawiane uprzejmie przez urzędników na nieboszczkę. Tym razem zadawała inną łamigłówkę.

— Skoro w czytaniu i pisananiu jesteś biegła, magistrze, to przesyłaj mi te dokumenty! — i ze sfatygowanej koperty wyjęła kilka papierków w formie tabeli. W tabeli były dane o pensjach, a w załączniku — o emeryturach. W ramach moralnej rekompensaty zapewnił jednak rolnik, że:

„organ rentowy, który złożył zestawienie emerytur i rent wraz ze wszystkimi dodatkami niezgodnie z prawdą lub wypłaty niezgodnie z wartością za to, że nieruchomości chłop ocalał się z płaceniem i trzeba było go — różnorakimi papierzykami — przywołać do porządku.”

Tymczasem Urząd Skarbowy poinformował: Obywatela, że właśnie o te kwestie nieporozumienia zostanie jego emerytura. W ramach moralnej rekompensaty zapewnił jednak rolnik, że:

„organ rentowy, który złożył zestawienie emerytur i rent wraz ze wszystkimi dodatkami niezgodnie z prawdą lub wypłaty niezgodnie z wartością za to, że nieruchomości chłop ocalał się z płaceniem i trzeba było go — różnorakimi papierzykami — przywołać do porządku.”

Zabrał się za to, że nieruchomości chłop ocalał się z płaceniem i trzeba było go — różnorakimi papierzykami — przywołać do porządku.

Kto zawinił?

— Od założenia Oddziału Spółdzielni Transportu Wiejskiego w Mońkach minęło ponad 20 lat i od tamtej pory warunki pracy nie uległy poprawie. Męczymy się, a żadna kontrola do nas nie zagląda.

Kiedy przewodniczący związku zawodowego z Mońk nie wypowiadał te słowa, nikt z uczestników zebrania wojewódzkiego nie wątpił w ich prawdziwość. „Gazeta” potraktowała je serio w sprawozdaniu z narady związkowej, zaś wiceprzewodniczącą Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych — Anna Mierzyńska, po przyjeździe z Białegostoku do Warszawy natychmiast zaalarmowała Główny Inspektorat Pracy: jak to możliwe, żeby od 20 lat nikt nie kontrolował stanu BHP w monieckiej STW?

To nieprawda! — odpowiedział mł. inż. Henryk Parwian, zastępca okręgowego Inspektora Pracy w Białymstoku. — Najlepszym dowodem naszych inspekcji w Mońkach jest ta oto tecka zawierająca plik protokołów z kontroli i nakazów powyłazających.

Skoroszyt opatrzonego symbolem P-124 zawiera chyba 100 stron maszynopisów i rękopisów. Pierwszy protokół jest sprzed 20 lat, pisanie jeszcze ręką dziś emerytowanego inspektora Zygmunta Szablowskiego. Wyższa część to starożytna kopia nakazu powyłazającego z 32 zarządzenia. Inspektor Szablowski wstrzymał wówczas używanie przeszarżowanej wytwornicy, szlifarki, nie atestowanego kompresora, wykładowy brak wyposażenia pracowników w sprzęt i odcień ochronny. Do czystości pomieszczeń sanitarnych i socjalnych inspektor nie mógł mieć zastrzeżeń. Był takich „lukusów” STW nie miała wcale. Majątek zakładu składał się wówczas z 22 pojazdów i drewnianej budy, którą dał można obejrzeć tylko na fotografii w zakładowej kronice. Sprzeciw inspekcji pracy doprowadził do tego, że zbudowano nową stację obsługi z pełnym wyposażeniem warsztatowym i socjalnym. Obok pojawił się magazyn ogólny i część zaopatrzenia. Grzeczni plac przy ul. Szkolnej pokryty betonem, nawierzchnia. Dzięki tym inwestycjom w miarę wpływu lat skracali się protokoły z kolejnych inspekcji.

W teście P-124 najwięcej jest dokumentów z podpisem Tadeusza Kudrewicza, który do dziś sprawuje nadzór nad monieckim Oddziałem STW. Ambicją tego inspektora jest wizytowanie zakładu w odstępie nie dłuższym niż dwa lata. Od tego harmonogramu nie odstępował, co potwierdzają zawarte w teście protokoły. Wizytował moniecki zakład w lutym i sierpniu 1980 r., następnie w grudniu 1982, w czerwcu 1984, zaś na ostatnią wizytację wybrał się w towarzystwie inspektora Kudrewicza 19 czerwca br.

Dyrektor Oddziału STW, Aleksy Karpowicz — jedynasty z długiej listy kierowników tej firmy (poprzednicy zmieniali się niemal co roku) — powitał inspektora z należytą atencją. Poznał Tadeusza Kudrewicza podczas jego dwóch poprzednich wizytacji. Obie zakończyły się raczej łagodnie, bez nakazu płacenia grzywny. W przeciwnieństwie do kontroli przeprowadzanych w zakładzie w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, ostatnie wypadki dość pomyślnie. Aleksy Karpowicz objął stanowisko dyrektora w grudniu 1980 r., bo właśnie jego zażyli sobie na szefa strajkujący robotnicy STW Wybrali Karpowicza, gdyż wiele wymaga od siebie i podwładnych. Jeśli mierzycie tę decyzję tempem wybijania się monieckiej STW w skal województwa i kraju — załoga zdobyła pierwsze i drugie miejsce we współzawodnictwie ogólnopolskim w latach 1983-84 — powierzone Karpowiczowi dyrektorskie stoisko było posunięciem mistrzowskim. Ambitny szef potrafił zdobyć trudno osiągalne masy, unił zachęcić załogę do rozbudowy zakładu systemem gospodarczym (kto by w czas kryzysu pozwolił na oficjalne inwestycje?).

Nic dziwnego, że w niemal blyszczącym zakładzie nawet inspektor nie odnotował żadnych błędów. Tadeusza Kudrewicza z trudem wyprawiło to i owe niedociągłości. Tyłko z utrzymaniem czystości wciąż było niegdy. Po prostu, robotnicy STW jakoś nie umieli sobie wyobrazić pracy w strojach świeżo ugotowanych lub upranych.

Inspektor Kudrewicz przypomina charakterystyczny obrazek sprzed lat, właśnie z okazji przecięcia wstęgi do nowo zbudowanego zakładu. Mechanicy postrojeni w świeżo wydane ubrania nijak nie mogli wystąpić do pokazowej roboty. Każdy z nich przyszywał to stare, szpale wechodzą do kaptu w spodniach wysmarowanych na szarym błękit. Wreszcie jeden z najstarszych rzemieślników, przemógł odrazę do nowego ubrania, zanurzył w smarze rękawy po łokcie i dopiero tak „umundurowany” zaczął naprawiać wywrotkę.

STW nie ma zakładowej pralni, więc każdy robotnik kwituje co miesiąc ekwiwalent za pranie odzieży ochronnej. Czy to moralnie braci pieniądze za coś, czego się nigdy nie robi? — pyta inspektor Kudrewicz, a na twarzach jego rozmówców widzę konsternację. Nie piora, bo nie odczuwają potrzeby pracy w czystym ubraniu. Im z robotą kojarzy się brud. Choć mają w swoich domach nowoczesne automaty, nie włożą do nich roboczych ubrań. Wolą brudzić własne ciało niż prak...

Zalecenia inspektora Kudrewicza, żeby zeskrobywał brud porośnięty na ściankach i posadzce kanału — powtarzają się we wszystkich protokołach. Niestety, latwiej o przeformowanie kosztownych inwestycji niż skorzystanie ze szrotu i szmaty.

W punkcie apodyktycznym przy stacji PKP w Mońkach wybudowano niedawno lokal z urządzeniami higienicznymi i socjalnymi. Oddział STW wysłał się na kosztowną inwestycję, ale blas-

zarnemu w terminie 7 dni”, „podstawą zarzutu może być określenie egzekwowanego obowiązku niezgodnie z treścią obowiązku, wynikającego z decyzji organu administracyjnego lub bezpośredniego z przepisów prawa”.

Nic z tego! Po dwu dniach mogą jedynie dać taką odpowiedź: — Ten Pan przekazał grunty za emeryturę, ale zatrzymał na własność budynek. Z tego tytułu — z 50-procentową zniżką — jest obciążony podatkiem od nieruchomości, składką PZU i płaci na fundusz gminny. W 1984 r. był „czysty”, a w ubr. nabierały się zaległości.

Znow jesteśmy w punkcie wyjścia. Za coś chłop zapłacił mi. Za co — tego nie są cięśkami w instytucjach, które wysyłały pisma, wypielniały niebałe rubryczki, wpinały pisma do skoroszytów lub wkładały do kopert, naklejały znaczki itp. Mimo intensywnie prowadzonego dochodzenia nie udało się znaleźć odpowiedzi na proste, z chłopską sformułowane pytanie:

— Za co panie, należy się ten pieniądz? Niech choć wiem!

Jeden z rozmówców poradził zyczliwie:

— Niech napiszą podanie o umorzenie zaległości do Urzędu Gminy. Najprawdopodobniej zostanie rozpatrzone pozytywnie.

Niech piszą!

A najlepiej, żeby zapłacił i przestał śledziwem wiercić dziurę w brzuchu. Już my będziemy wiedzieli, za co zapłać...

Może w Urzędzie Skarbowym w Kolnie wiedzą? Nie. Kierownik Działu Egzekucyjnego — Roman Łukaszewicz, nie wie. Otrzymują polecenie z Urzędu Gminy, abyściągnąć należności, wypisują nakaz i to wszystko.

Może chodzi o podatek, może o składkę PZU?

— Na podstawie naszej ewidencji nie mogę odpowiedzieć na to pytanie.

Zwracam się zatem z tymże pytaniem do Wydziału Fi-

ku nowości nie wiadą. Zatrudnieni w punkcie spedycyjnym powiadają, że to wina sprzątaczk. Na to inspektor Kudrewicz ma odpowiedź, że od 40 lat obowiązują zarządzenia nakazujące pracownikom dbanie o czystość swoich stanowisk pracy. Spedytorzy STW zatrudnieni na stacji w Knyżynie nie mają na razie porządnego budynku — korzystają z barakowozu. Ale i tu widać różnic między w miarę czystym pomieszczeniem noclegowym a zabalganioną częścią służbową. Jeden przybityk uprzątnął, a drugi lepił się od brudu. Przecież i tu, i tam przebywają ci sami ludzie. Jak ich przekonać, aby polubili porządek nie tylko w swoim własnym kątku?

Jak oświadczył przewodniczącemu związku zawodowego pracowników Oddziału STW, że nie od wizyt inspektorów pracy zależy dalsza przyszłość zakładu? Krasnoludki czynią cudowne porządki tylko w bajkach. W życiu bywa inaczej. Raz na wzięcie, raz pod wózem. Prosperity monieckiej STW zaczęła gasnąć wkrótce po osiągnięciu najwyższego trofeum — kryształ. Na I miejsce w Polsce, co miało miejsce w 1984 r.

W roku następnym zaczęto przynosić zakłady do zawierania porozumień placowych. Nie wszystkim spieszyło się do nowego eksperymentu. Wiele załóg uważało, że jeśli już trzeba koniecznie wdrażać zakładowy system wynagrodzeń, to lepiej od 1 stycznia, a nie od półrocza. Wiadomo, że w grudniu wpływają do kieszeni ludzi płace, uwróżania. (Dł. Dł. temu rokna haza wyjęciowa, co nie jest obelgą dla zarobków w roku następnym.

Dyrektor monieckiej STW zdawał z tego sprawę, ale ci co wręcaли nuchary, przynierali do muru. Najlepiej niech pierwszy wprowadzą porozumienie. Już od 1 lipca 1985 roku. Jak mus to musi!

Na skutki musu nie trzeba było długo czekać. STW — zakład słynny do niedawna z najwyższych w Mońkach zarobków — spadł do najniższych. I to nie tylko dlatego, że inne zakłady później reformowały systemy placowe.

Moniecka równowaga zarobkowa najmocniej rozchwiała świeżo założone firmy polonijne. Jedna szyje kołuchy, druga — przeciera deski. Właśnie do tej drugiej, placującej ponad 50 tys. miesięcznie ruszył mechanizm ze stacji obsługi. Zostawili samochody STW, by dorwać się do drewna.

Kierowcy zamiast łapać złotokodajne „tonokilometry” — muszą sami rzytować swoje samochody. Jednym z takich poszkodowanych stał się również przewodniczący organizacji związkowej — z zawodu kierowca. Swoje rozgoryczenie sytuacją powstałą w zakładzie objawił głośno na biłostockiej naradzie związkowej. Dał upust namiętności. „Niekontrolowany. Skarżył się, że nigdy grogów jego zakładu nie przestąpiła żadna kontrola, ale nie doprowadził, że podjął pracę w Oddziale STW w 15 lat po jego utworzeniu. Przewodniczącemu związku zabrakło, niestety, odpowiedzialności za stowo.

HELENA VANEK

nansowego UW w Łomży. W końcu to fachowcy, mają bezpośrednie połączenie telefoniczne z Urzędem Gminy i jeszcze występują w roli zwierzchnika, więc to raz-dwa odkryją, w czym rzecz.

Nic z tego! Po dwu dniach mogą jedynie dać taką odpowiedź: — Ten Pan przekazał grunty za emeryturę, ale zatrzymał na własność budynek. Z tego tytułu — z 50-procentową zniżką — jest obciążony podatkiem od nieruchomości, składką PZU i płaci na fundusz gminny. W 1984 r. był „czysty”, a w ubr. nabierały się zaległości.

Znow jesteśmy w punkcie wyjścia. Za coś chłop zapłacił mi. Za co — tego nie są cięśkami w instytucjach, które wysyłały pisma, wypielniały niebałe rubryczki, wpinały pisma do skoroszytów lub wkładały do kopert, naklejały znaczki itp. Mimo intensywnie prowadzonego dochodzenia nie udało się znaleźć odpowiedzi na proste, z chłopską sformułowane pytanie:

— Za co panie, należy się ten pieniądz? Niech choć wiem!

Jeden z rozmówców poradził zyczliwie:

— Niech napiszą podanie o umorzenie zaległości do Urzędu Gminy. Najprawdopodobniej zostanie rozpatrzone pozytywnie.

Niech piszą!

A najlepiej, żeby zapłacił i przestał śledziwem wiercić dziurę w brzuchu. Już my będziemy wiedzieli, za co zapłać...

Zwracam się zatem z tymże pytaniem do Wydziału Fi-

NINA OMELCZENKO

Zwczorajszych Listów

Naciągacze?

Mam 86 lat. Zona — 74. Oboje żyjemy ze skromnej renty, którą otrzymujemy od 1978 roku po przekazaniu gospodarstwa rolnego następcy.

Zdarzenie, które miało miejsce 12 lutego br. należy chyba do rzadkości. Dwóch pracowników Urzędu Skarbowego w Siemiatyczach „wyłudziło” ode mnie 3.119 zł za jak mój mąż — załagłę 2-letnie składki — za pomocą pastwiskową.

Pracowałem jako kierownik w zakładach pracy i gospodarstwach domowych. Coś, założenia są dobre, ale życie toczy się swoim torem.

Chcę opisać jeden mały odcinek oszczędzania, ten na samym dole, w gminach. Problem ma prawo podobnie ujmować ogólnokrajowy. Składki odpłatne użytkownicy załagone są złomem, makulaturą, szmatami i butelkami. Punkty skupi nie są w stanie przyjmować tego więcej. Odbierają tylko znormalizowane butelki. A co ze słomkami, butelkami nietypowymi?

Lecz oni zaczęli mnie straszyc, że o ile nie zapłacę, zacząną opisywać rzeczy znajdujące się w domu, bądź potracą z renty. Przestraszyliśmy się z żoną i oddaliśmy ostatecznie pieniądze, które mieliśmy przeznaczone na wyżywienie.

Dlaczego mamy płacić za usposiadane, o której nie wiemy nawet gdzie się znajduje? Sądziłem, że przekazując gospodarstwo rolne do Urzędu Miasta i Gminy w Siemiatyczach, zostałem zwolniony od wszelkich opłat. Czyżbym się mylił?

ANTONI BUSKO SZERSZENIE woj. białostockie (opr. bm)

Wtórne — znaczy jakie?

Wiele się pisze i mówi o reformie gospodarczej. Po ustaleniu ustawy i zarządzenia. Opracowaniu szeregu programów m.in. antyinflacyjny i oszczędnościowy. Ma być gospodarnie na każdym kroku: w zakładach pracy i gospodarstwach domowych. Coś, założenia są dobre, ale życie toczy się swoim torem.

Ostatnio, aby zadac makulaturę, musiałam jechać do oddalonego o 12 km Białegostoku. Nie chcąc zaśnieć, nie chcąc odpocząć — spałam je po prostu w piecu. Robiła tak wszyscy moi sąsiedzi. Złom i szmatki każdy oddawał za darmo, byłoby tylko ktoś to zechciał zabrać z podwórza.

Wzdłuż dróg w mniejszych miejscowościach na każdym kroku można spotkać porozrzucone worki z tworzyw sztucznych, napełnionej po naczyniach i środkach ochronnych roślin. Czyżby nie było na to amatorów? Nie wspomnę o zbiorach kapeli, korców, opakowaniach plastikowych. Tego w gminach w ogóle się nie praktykuje.

NADZIEJA KOZŁOWSKA CHOROSZCZ (opr. bm)

II Ogólnopolskie regaty żeglarskie

Błękitna wstęga Pokoju - dla załogi Sokółki

W CIĄGU dwóch dni na Jeziorze Rajgrodzkim w woj. łomżyńskim królowały białe żagle jachtów z różnych rejonów kraju. Z okazji Międzynarodowego Dnia Spółdzielczości i Międzynarodowego Roku Pokoju odbywały się tu II ogólnopolskie regaty żeglarskie „O błękitną wstęgę Pokoju Jeziora Rajgrodzkiego 1986”. W regatach uczestniczyli m.in. reprezentanci spółdzielczości mieszkaniowej w Katowicach, Dąbr-

wie Górniczej, Puławach, Kole, Tychach, Białymstoku i Wysokim Mazowieckiem oraz Komendy Hufca ZHP w Grąjewie.

Imprezie patronowały Jacht-klub „Arcus” działający przy Spółdzielni Mieszkaniowej w Rajgrodzie, Wojewódzki Związek Spółdzielni Mieszkaniowych i Komisja Pokoju Rady Wojewódzkiej PRON.

Rozegrano dwie konkurencje: wyścigi po trójkącie i długodystansowe „O błękitną wstęgę Pokoju”.

I miejsce w pierwszej konkurencji (wyścigi po trójkącie), do której stanęło 17 załóg, przyniosła załoga Spółdzielni mieszkaniowej w Sokółce: Franciszek Holubowski — sternik, Wojciech Dziur — Henryk Salik. Drugie miejsce wywalczyli członkowie klubu „Arcus”: Marek Czerwono — sternik, Janusz Wszeworski i Wojciech Kłoczek. Trzecie miejsce przypadło także załodze z Sokółki: Zbigniew Czarnecki — sternik, Jan Wier-

biński i Eugeniusz Wróblewski.

W głównym biegu długodystansowym „O błękitną wstęgę Pokoju Jeziora Rajgrodzkiego”, w którym uczestniczyło 19 załóg, zdobywcami pierwszego miejsca została załoga z Sokółki, ze sternikiem — Franciszkiem Holubowskim.

Drugie miejsce zajął zespół „Arcusa” w składzie: Janusz Danilowski — sternik, Jerzy Walczak i Jerzy Trawiński, a trzecie miejsce — ekipie z tegoż klubu, w składzie Romuald Lasota — sternik, Przemysław i Jarosław Lasota, czyli załoda rodzinna.

Zespół sędziowski przyznał miano „Dzielnemu regat” i nagrodę fair play zespołowi z Jachtklubu Ligi Morskiej „Akka”: Krzysztof Ułtorz — sternik, Małgorzata Nowak i Adam Lewandowski. (nom)

NINA OMELCZENKO

Rolnicze tylko w szyladzie?

Przedsiębiorstwa Budownictwa Rolniczego — co pozostało z nazwy? Czy nadal te firmy zajmują się wznoszeniem ferm, sianow, zbożowych i młynów czy też budują w miastach bloki?

— U nas — mówi zastępca dyrektora PBRol w Grajewie, Henryk Zdaniewicz — pozostało tylko szylad. Dla potrzeb rolnictwa budujemy teraz jedynie suszarnie w Biebrzy i brykety miazgowe dla Zakładu Usług Wodnych w Łomży.

— Dlaczego więc nie zmieniacie szyladu? — Przyzwyczajaliśmy się do niego. Mamy go już dwadzieścia lat. Przy zmianie nazwy przekształcilibyśmy w jednym: byłby łatwiejszy dostęp do stałych elementów. Teraz stało-

wymiany towarów między zakładami.

Kwartalny przydział stał dla oleckiego przedsiębiorstwa o pięciu na 400 ton. Bywa, że otrzymują je kilkadziesiąt ton. Oni też zaopatrują się w Katowicach.

Chcą zmienić szylad, głównie po to, aby korzystać z usług CBMB. Podstawą do tego mają. Przecież budują głównie mieszkalnia w Oleku, Wydmianach, Raczkach, Świętynie, Rocznie oddają ich do użytku ponad dwie setki. Natomiast

jego działania. Jeśli zaś chodzi o związek między zaopatrzeniem a szyladem to — zwłaszcza przy najbardziej deficytowym surowcu, czyli cenie — wszyscy są traktowani podobnie. Jest dobrze, jeśli mamy go na tzw. styk.

W województwie tym buduje się dwa bardzo duże zakłady (obydwa w Suwałkach) dla potrzeb przemysłu rolnego: rzeźni drobiu i mleczarnię. Powstaje tu również młyn, który będzie produkował dziennie 100 ton maki.

Inaczej wygląda sytuacja na Białostocczyźnie.

— Zajmujemy się, głównie tym — mówi dyrektor PBRol w Białymstoku, Włodzimierz

inne przedsiębiorstwo staje się konkurentem; bowiem oferuje robotę w Białymstoku.

Dużo do zrobienia jest zwłaszcza w Krynkach. Rozpoczęto budowę warsztatów naprawczych o wartości 300 mln zł. Zaraz trzeba będzie wchodzić na plac budowy kilku ferm owiec i trzody chlewnej.

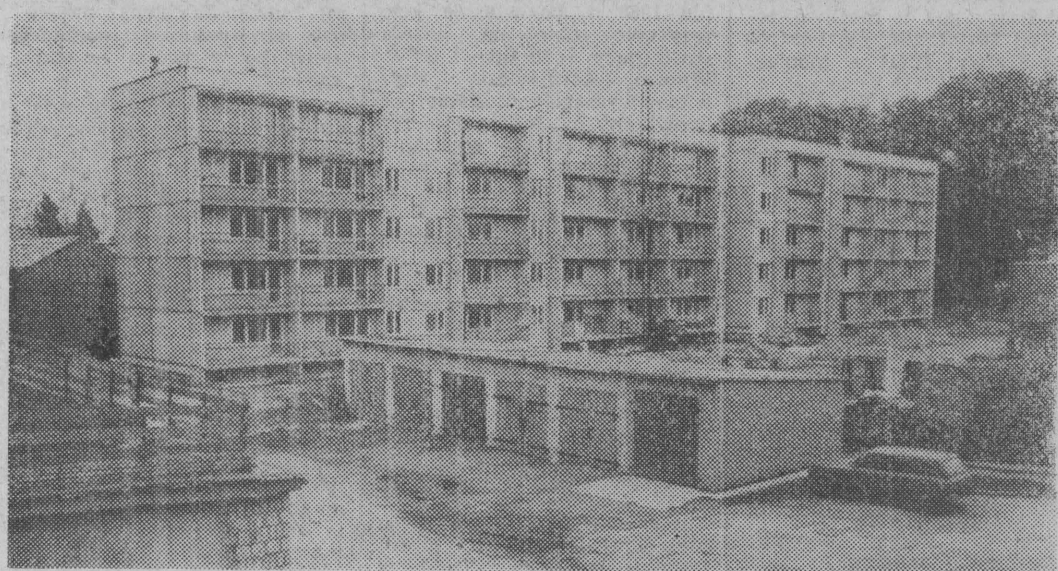
Wnoszą również kilka obiektów w Białymstoku. Najważniejszy, to Centrum Kształcenia Zawodowego przy ul. Pogodnej.

PBRol w Białymstoku Podlaskim jest również mocno związane z zaspokajaniem potrzeb rolnictwa. W tym roku rozpoczęli największą w swojej historii inwestycję — Zakład Żywnościowo-Mleczarski w Białymstoku. Stana tu elewator i młyn. Obiekt objęte są zamówieniami rządowymi.

— Niektórzy — mówi dyrektor, Jan Mikoluszko — przestrasza nas, że polamiemy zębem” przy tej rolniczej. Na razie ich prognozy nie spełniają się, na nasze szczęście. Podobny kompleks buduje się we Wrocławiu. Oni zaczęli wcześniej, ale my lada miesiąc ich doгонimy.

Rolnictwo odraabia zaległości przy budowie niektórych obiektów, zwłaszcza lecznic weterynaryjnych, zbiorników na zboże, budynków hydrotermicznych, niezbędnych przy obróbce wodociągowej sieci PBRol ma więc sporo tego typu zadań, ale buduje również mieszkalnia, zwłaszcza w terenie.

— Najbardziej — mówi J. Mikoluszko — odpowiadałaby nam nazwa: Przedsiębiorstwo Budownictwa Terenowego. (ar)



Większość przedsiębiorstw budownictwa rolniczego najchętniej buduje bloki mieszkalne. Ten został zmontowany przez PPPIMBR w Oleku.

Fot. ANATOL CHOMICZ

trzymujemy z katowickiej firmy handlowej zaopatrującej rolnictwo. Ta współpraca jest uciążliwa. Przydziały wprowadzić są, ale gorzej z ich realizacją. Gdybyśmy należeli do firmy budownictwa ogólnego, zaopatrywaliby nas Białostocka Centrala Materiałów Budowlanych.

Jestem w Przedsiębiorstwie Produkcji Pomocniczej i Montażu Budownictwa Rolniczego w Oleku.

— Dacie nam stać — słysze rozmowę przez telefon dyrektora, Ryszarda Jankowskiego — to dostaniecie płyty.

Proponuję przysłać w Augustowskim Przedsiębiorstwie Budowlanym. Na szczęście zniesiono w tym roku zakaz

na około 900 mieszkań produkują we własnej wytwórni wielkopłytowe elementy. Sprzedają je innym.

Bardzo niewiele swoich usług świadczy na rzecz rolnictwa. Budują trochę dla PGR-ów, Świętynie i Pietrasze. Czują się nieco pokrzywdzeni w stosunku do firm budownictwa ogólnego.

— Dlaczego — pyta — minister finansów pozwolił innym na 13 procentowy wzrost kosztów produkcji, a nam na 12 proc?

W Suwałskim kilka PBRol, przekształciło się w firmy budownictwa ogólnego.

U nas — mówi dyrektor Wydziału Budownictwa UW w Suwałkach, Arkadiusz Szymak — nazwa nie decyduje o portfelu zleceń. Przedsiębiorstwa są przywiązane do terenu swo-

Domurat — do czego zostaliśmy powołani. Prawie w dwóch trzecich budujemy dla potrzeb rolnictwa i przemysłu spożywczego, chociaż wolęlibyśmy wznosić mieszkalnia, szkoły czy szpitale. Na te obiekty gwarantuje się dostawę materiałów.

W Białostocczyźnie nie słyszę narzekania na zaopatrzenie w katowickiej firmie handlowej. Wręcz przeciwnie — bardzo chwala współpracę. Potrafił o nią zadbać. Jakim sposobem — tylko im wiadomo.

Budują w Krynkach, Kuźnicy Białostockiej, Różanymstoku, Sokółce. Wiele brygad codziennie dojeżdża do pracy po 60–70 km, spędzając w ten sposób po pół doby poza domem. Dlatego min. jest tu duża fluktuacja. Niemal każde

ko pomyśleć, ale wyznaczyć miejsca postoju — więcej niż na kilka samochodów. Takie działania jest wręcz konieczne. Dewastacja otoczenia jezior i rzek przekroczyła wszelkie dopuszczalne granice.

Dosyć często spotyka się na wczasach samochodziarzy-czyścioków. Parę pyłków, trochę kurzu na karoserii i już auto kwalifikuje się do gruntownego mycia. Ponieważ w małych miejscowościach, czy

wczasach, natomiast nowicjuszom chciałby poradzić co i jak robić, żeby nie mieć dodatkowych kłopotów.

► Auto — jeśli to oczywiście możliwe — tak ustawić, żeby przez jak najdłuższą część dnia stało w cieniu.

► Przeciwdziałanie mocnemu nagrzewaniu się wnętrza możemy osiągnąć otwierając okna nawet kilka centymetrów. Lepsze rezultaty daje



ZZA KIEROWNICY

Samochodem na wczasach

NAWIAZUJĄC do poprzedniego wydania tej rubryki, chciałbym podzielić się z czytelnikami refleksjami na temat korzystania z samochodu na wczasach. Ostatnio miałem okazję bliższego przyjrzenia się — w miejscowościach wczasowych — różnym sposobom postępowania z samochodem. Spostrzeżenia dotyczą kempingów, ale nie tylko.

Po przybyciu na miejsce zaplanowanego wycieczki samochodzista stara się przede wszystkim o jak najwygodniejsze ustawienie swojego pojazdu — nie w tym dziwnego. Samochód obecnie to tak wartościowe dobro, że trochę o niego jest w pełni zrozumiała. Gorzej, że chroniąc jedno niebezpieczeństwo drugie. Na kempingach, czy obok domów wczasowych, są co prawda miejsca parkingowe, ale jest ich tak mało, że posiadacz aut ustawia je tam gdzie im wygodnie. A najlepiej tak, żeby przez cały dzień stały w ocienionym miejscu, czyli wśród drzew, w lesie. Niszcza poszycie, smrodzą — przepierzam, ale to najodpowiedniejsze określenie — argumentując takie postępowanie bezkarnie organizatorów wycieczek, brakiem właściwie przygotowanych miejsc postoju. I — przynajmniej to smutkiem — mają poniekąd rację.

Przyznaję rację wcale nie załatwia sprawy. Jeszcze dziś gospodarze ośrodków wycieczkowych powinni nie tylko

też wsiach turystycznych trudności o myjnię, jej rolę pełni rzeka lub jezioro. Podjeżdża tam „czyszczonek” możliwie najbliższej wody i zaczyna pucować auta. Najpierw woda ze środkami chemicznymi, potem pasta — najlepiej silikonowa — do nabijania karoserii i po dwóch, trzech godzinach auto jak nowe. Fakt, że do wody spłynęła kolejna porcja chemikaliów — detergentów i smarów — nie ma dla takiego kierowcy najmniejszego znaczenia. Przecież on i tak za tydzień, dwa, stąd wyjeżdża... A to, że zostawia za sobą brud, niszczy to, wśród czego przyjechał odpocząć, to już do takiego móżgowa nie dociera.

Drogi wczasowicze — przede wszystkim zmotoryzowani — przyjeżdżacie nad czyste jeziora i rzeki i postawiacie go o pozostawienie tego co was tu otacza w stanie takim, w jakim to zastałście. To będzie już bardzo dużo. Jeśli ktokolwiek wątpi w celowość takiego postępowania, zapraszam nad urokliwe jeziora i pachnące lasy wczesną wiosną, wówczas przypominała one jedno wielkie śmietnisko.

Tylko i wyłącznie od nas zależy stan naturalnego środowiska i choć jest to trudne, należy go powtarzać do znużenia, albo też, bezwzględnie karać za dewastację. Trzeci wybiec nie widzę.

Starczy wyjadać wiedzę o kilku podstawowych zasadach postępowania z autem na

dość znaczne opuszczenie szyby i wstawienie w to miejsce specjalnej drabinki — są takie w sprzedaży.

► W czasie dłuższego postoju auta — jeśli wystawione jest na silną operację słońca — nie należy trzymać wewnątrz produktów żywnościowych, nawet w postaci konserw.

► W trosce o posiadane cenne przedmioty, nie przecho- wujmy ich w autach. Na wczas przyjeżdżają nie tylko uccielni ludzie. Ubezpieczenie w PZU jest pożyteczne, ale — jak uczy życie — mało skuteczne.

Pamiętając o powyższych u- wagach, życie przyjemnego wyciecznika. Postępujmy tak, jak byśmy mieli przejechać tu za rok.

JANUSZ GRYSIN

Żona w studni

Atut nikczemnej urody

LEDWIE komiczny finał znalazła sprawa krawca, który kamieniami karcił własne dzieci, uwagę mieszkańców X. na długo przylakła tragedia, jaka wydarzyła się w peryferyjnej dzielnicy.

Jakub W., 34-letni mieszkaniec X., przez naturę obdarowany został niezwykłą szczodrze. Dopisywały mu tak zdrowie, jak i rozum i uroda. Na domiar młodego wieku wciąż dobrze się zapowiadał, robiąc błyskotliwą karierę w zawodzie spawacza. Żona, z którą w legalnym związku pozostał od lat już siedmiu, nosiła rzadkie w tamtych stronach imię Izabella oraz odznaczała się nikczemną urodą — co w oczach pana W. było wyjątkową ową zaletą. Jakub W. nie raz nie dwa zwierzał się kolegom z pracy, że kto jak kto, ale on spać może spokojnie. Widmo rogów nie nawiedzało go bowiem nawet we śnie.

Wynikiem zgodnego, sielskiego wręcz życia małżonków W. była parka dzieci oraz pokazywany w kieszeni Bogdana Z. trzydziestowiej szafy zabrala swoją garderobę, zsypani dwie poduszki i pucho- wa koldre. Na koniec bezwstydnie zamieszkała pod jednym dachem z „narcyzem” — jak zaczęła oficjalnie przedstawiać pan Z.

Nagabywana od czasu do czasu przez znajomych w tak delikatnej materii jak brak postury „narcyzem”, śmiało oznajmiała, że „pluje na twarz, patrzy w serce”. Z równą śmiałością pozostawiała dwójce swoich dzieci na pastwę losu i teściowej, licząc, że o materialnej stronie ich bytu będzie myślał prawy tatuś.

Jakub W. przestał spać. Bolał nie tyle z powodu straty materialnej i powszechnie ujawnionej niewierności małżonki, ile nad faktem, iż przed laty zadzierzgał węzeł małżeński dał się nabrać na atut „nikczemnej urody”.

Pani Izabella tymczasem po ośmieszeniu i ograbieniu wciąż jeszcze legalnego męża, wystosowała pozwów rozwodowy, w którym czarno na białym stało, iż winę za rozkład pożycia przypisuje znieczulającemu się

Nie minął miesiąc jak pani W. na dobre rozpanoszyła się w życiu przybyła, w którym czarno na białym stało, iż winę za rozkład pożycia przypisuje znieczulającemu się



Kapral Tomasz Błiski i Roman Wojtal jak zwykle gotowi do pomocy. Fot. ZBIGNIEW KRZYWICKI



Wśród mazurskich świerków

„Harce, wycieczki, obozów przyżyć moc...” — śpiewają w swej piosence harcerze na wielu już obozach letnich. W Świerkach w województwie mazurskim jest ponad 80 młodych ludzi z Hufca ZHP Białystok i z kilku innych miejscowości województwa białostockiego.

Mazury powitały uczestników deszczem, ale wnet wyjrzało słońce. Mogły się więc zacząć kąpiele w uroczym jeziorze. Zastępy wyruszyły także na zwady, aby poznać mieszkańców okolicznych miejscowości, ich pracę i warunki życia.

Jak zwykle na początku każdego obozu, jest sporo pracy przy urządzaniu namiotów, przygotowaniu dobrych warunków do harcerskiej służby. Na pewno nie wszystkim mogłyby zdołać dziecięce ręce, ale... od czego przyjaciele młodzieży. Tzw. „kwaterymistrzów” zapewnili żołnierze z Polilaskiej Jednostki Wojsk Obrony Wewnętrznej, których imię nosi białostocki hufiec. Kilkunastobosowa grupa rozstawiała namioty, wykonywała ciężkie prace i odjechała. Chociaż... niektórzy zostali.

Funkcję kwatermistrza na obozie sprawuje harcmistrz i zarazem oficer z PJ WOIW. Andrzej Rykowski. Służbę instruktorską na obozie pełnią też kaprale Roman Wojtal i Tomasz Błiski. Cała trójka to członkowie Wojskowego Kręgu Instruktorskiego, którego komendantem jest Andrzej Rykowski.

W Stańczykach zaczęło się już harcowanie, ale nadal

trwają prace urzędzeniowe. Harcerze z Białostocka oczekują bowiem na swych przytuleniach Niemieckiej Republiki Demokratycznej, którzy właśnie dzisiaj mają zjechać na Mazury na wspólnie z polskimi dziećmi wakacje.

Szkuje się więc na dziś uroczyste powitanie. A potem... jak w piosence — nadal „harce, wycieczki i przyżyć moc”.

(kr)

DYSKOTEKA

Faceci od decybeli?

Korzystając z obecności w Białymstoku znanego prezentera warszawskich dyskotek, którego głos niebyle jest tak- że wielomilnikom współczesnej muzyki młodzieżowej dzięki II programowi Polskiego Radia — BOGDANA FABIANSKIEGO, poprosiliśmy go o chwilę rozmowy.

„GW”: Jaki powinien być dyskotekowy prezenter? Czy jest to tylko facet od puszczenia deccybeli przez głośniki?

B. FABIANSKI: Facet, jak go nazywają, musi mieć dyspozycję do poruszania się na scenie, wymaga się od niego kultury słowa, odpowiedniego głosu, znajomości języków obcych, historii muzyki poważnej i rozrywkowej. Poza tym, co uważam za cenną właściwość, powinien umieć przystosować się do środowiska, przed którym się „produkuje”. Inaczej musi poprowadzić muzyczną imprezę dla młodzieży szkolnej, inaczej dla studentów czy robotników.

— Jak wem jest to twoja pierwsza wizyta w Białymstoku?

— Przyjechałem tu na zaproszenie działaczy klubu „Gwint” przy Politechnice Białostockiej. Przyjemne zakuszenie — białostocka młodzież, umie bawić się, znać muzykę, nie jest zmanierowana. Jest więc szansa na ukształtowanie jej gustów odnowionym doborem „dysków”. W „Gwincie” dobra robotę tego rodzaju robi Janusz Bekisz, umiejętnie dobierając muzykę i prowadząc wspólną zabawę na niezłym poziomie.

— A inne białostockie kluby?

— Byłem w kilku. Dobrze prowadzone są dyskoteki tak-

że w ACK. Ze stojącego tam za konsolą Jarosława Ciszewskiego może wyrósłoby dobry prezenter. Przydałby się jednak nieco bardziej przemyślny wystrój wnętrza. Dziwi mnie, że w Klubie Rozrywki, który ma tak znakomite warunki przestrzenne, nie występują znani prezenterzy z kraju. Taktownym milczeniem pomijam jakość podania muzyki w tym klubie.

Szkoda, że w białostockich klubach studenckich zaniedbano łączenia dyskotek z występami zespołów, np. kabaretów. W Warszawie, w klubie SGPIŚ „Park” spróbowałbym czegoś takiego — chwyci! Niektórzy wasi prezenterzy sprawują wrażenie, że boją się narzucać publiczności swój gust muzyczny, a przecież taka jest m.in. ich rola — proponować.

— Czy długo już zajmujesz się dyskotekową prezentacją?

— Ponad osiem lat.

— Jaki rodzaj muzyki polecałbyś naszym prezenterom?

— To zależy, co będą mogli kupić, bo z dobrymi płytami są szalone trudności. Poza tym — nie mogę narzucać im swego zdania. To właśnie do nich należy zadanie kształtowania gustów młodzieży. Osobiście najbardziej przypadła mi do gustu disco — funky, wywodząca się z kręgu czarnoskórych muzyków.

MICHAŁ PIEKAREK

Pola i słowa

Każdy z nas wierzy w postępie i zach- wyca się nowoczesnością. Co nowe, to doskonałe. Co modne — idzie jak woda. Co łśni, kuszą gamą kolorów i kształtów, wabi przemyślnymi rozwiązaniami, wyręcza człowieka w wielu funkcjach — to ma zwyciężyć. Wszędzie, jak świat długi i szeroki. Teraz życie jest oparte na tranzystorach i układach scalonych, a nie na zasadach kołowrotu.

CIĘKAWO co by orzekł wszechwładny komputer, gdyby otrzymał wszystkie dane o chlebie przennym i żytnim? Chwilek już wybrał dość dawno. Wybrał raczej żito. Hodowcy roślin postawili na pszenicę i osiągnęli wspaniałe rezultaty. Produkcji chleba przynęta, bo to i sława i większy grosz. Piekarze nie mieli więc do powiedzenia, a chyba jeszcze mniej mogli rzec lekarze-dietetycy. Konsument uważał, że chleb razowy, to średniowiecze, czyli zacofanie, a pieczywo

smaczniejszy i bardziej aromatyczny. I co najważniejsze — w owych częściach ziarna, które pozostają w mące, znajduje się wiele substancji mineralnych, witamin i składników tzw. balastowych. Na znaczenie tych ostatnich zwrócił szczególną uwagę naukowcy badający procesy trawienia. Obecnie większość ludzi — na skutek zmian w pożywieniu — spożywa około 20 gramów substancji balastowych, a minimalne potrzeby ustalone przez fizjologów są o 50 proc. większe. Chodzi o ich wpływ na trawienie pokarmu, a zwłaszcza na perystaltykę jelit.

WZROST CHOROBU przewodu pokarmowego, pojawiająca się masowo otyłość, przedwczesne twardnienie naczyń krwionośnych i zawały musiały zaniepokoić lekarzy. Stwierdzili oni ponad wszelką wątpliwość, że zmiany w naszych jadłospisach nie zawsze są po- żądane i korzystne. Nikt nie przesądził de-

Chleba naszego (żytniego)...

pszenne, to luksus i nowy trend w żywności. Wszyscy tkwili w takim przekonaniu przez całe lata. W wielu krajach — zdecydowanie przedwcześnie — wydano wyrok na uprawę żyta, które ma co prawda mniejsze wymagania pod każdym względem, ale też słabiej plonuje.

OKAZUJE SIĘ, że z modą bywa różnie, a wybór nie zawsze jest podyktowany racjonalnymi przesłankami. Po pewnym czasie konsumenci doszli do wniosku, że pachnący razowiec stanowi rarytas, a nie chrupiąca buleczka. Wzrosło znów zapotrzebowanie na „czarny” chleb, a na ziarno żyta było coraz więcej reflektantów. Jednakże jego areal kurczy się nadal, chociaż lekarze przedstawili niezbite dowody na to, że odgrywa ono większą rolę, niż się powszechnie sądzi. Przykładem może być Republika Federalna Niemiec. Na statystycznego mieszkańca przypada tam 75 kg chleba rocznie (połowę stanowi pieczywo żytnie). W kraju tym wypieka się 200 rodzajów w chleba, podczas gdy np. we Francji — 45, w Wielkiej Brytanii — 19, a we Włoszech — tylko 17. Jeszcze bardziej zadziwiający jest fakt, że społeczeństwo Stanów Zjednoczonych ma do dyspozycji w zasadzie... jeden gatunek chleba, co jest ważnym powodem zmniejszania się jego konsumpcji. Ponadto w miarę wzrostu stopy życiowej — maleje udział w codziennym menu artykułów węglowodanowych na rzecz wysokobiałkowych. Taka jest moda, co wcale nie oznacza, że tendencje te są uzasadnione względami zdrowotnymi.

PRZEMIAŁ ZARNA żyta jest trudniejszy niż pszenicy. Chodzi zwłaszcza o oddzielenie pewnych składników. Mąka ta ma ciemniejszy zabarwienie, ale chleb jest za to

fitynywnie co jest lepsze — lekkie niedożywienie czy przesadne spożywanie produktów o dużej zawartości tłuszczu i białka. Każda przesada ma określone konsekwencje. Obrazstwo — także. Nie chodzi wprawdzie o ilość spożywanych artykułów żywnościowych, ale także o ich skład i proporcje. To nieprawda, że człowiek bogaty, którego stać na wszystko, musi być zdrow — od tego, który musi oszczędzać na każdym kroku. Najdłuższe życie nie ci, hoidujący nowoczesne diecie, ale osoby przebywające w dość surowych, by nie powiedzieć prymitywnych warunkach, którzy konsumują głównie produkty „proste”, święte, najbardziej wartościowe, nie skazane pozostałościami chemicznych preparatów.

Z TYCH WZGLĘDÓW mówi się o konieczności renesansu żyta w RFN. Podobnie jest w wielu innych krajach. Mimo tych prób i grózb, a nawet długiej, łagodnej perswazyi nikt nie kwapi się z uprawą żyta. Przyczyna jest prosta: daje ono mniejsze dochody. A dlaczego? Bo postępie w hodowli tego gatunku zboża jest stosunkowo nieduży. Wielu naukowców twierdzi, że potencjalne możliwości doskonalenia żyta są takie same jak pszenicy czy jęczmienia. Praktyka przynajmniej na razie — nie potwierdziła tej tezy. Wszak mamy lepsze odmiany żyta, w jego hodowli znaczące sukcesy zanotowano w polskich placówkach naukowo-badawczych, ale do pełnego zadowolenia jeszcze daleko.

ZYTU wciąż przegrywa z pszenicą. Tak będzie dalej, dopóki w uprawie nie znajdą się wysokoowodniowe odmiany Kle- dy to nastąpi? Na pewno nie za dwa czy trzy lata, ale jest o co walczyć.

MARIAN SUCHOŻEBSKI

razające do zburzenia majątkowej harmonii. Najpierw zlikwidował książeczke PKO, długo odkładane pieniądze ułokowawszy w kieszeni pana Bogdana Z. trzydziestowiej szafy zabrala swoją garderobę, zsypani dwie poduszki i pucho- wa koldre. Na koniec bezwstydnie zamieszkała pod jednym dachem z „narcyzem” — jak zaczęła oficjalnie przedstawiać pan Z.

Nagabywana od czasu do czasu przez znajomych w tak delikatnej materii jak brak postury „narcyzem”, śmiało oznajmiała, że „pluje na twarz, patrzy w serce”. Z równą śmiałością pozostawiała dwójce swoich dzieci na pastwę losu i teściowej, licząc, że o materialnej stronie ich bytu będzie myślał prawy tatuś.

Jakub W. przestał spać. Bolał nie tyle z powodu straty materialnej i powszechnie ujawnionej niewierności małżonki, ile nad faktem, iż przed laty zadzierzgał węzeł małżeński dał się nabrać na atut „nikczemnej urody”.

Pani Izabella tymczasem po ośmieszeniu i ograbieniu wciąż jeszcze legalnego męża, wystosowała pozwów rozwodowy, w którym czarno na białym stało, iż winę za rozkład pożycia przypisuje znieczulającemu się

Niebawem okazało się, że miał wówczas na myśli Izabelę. Otóż — było to w niedziele i o zmierzchu — przydybał Jakub W. przy studni — tej samej, która zbliżyła do siebie występną acz szpetną parę — swoją ciagle legalną żonę. W kretownym sukience wyglądała mniej nikczemnie niż zwykle. On, po raz pierwszy w życiu okazał się być gwałtownym człowiekiem. Nie zadając od żony moralnej satysfakcji, ni stąd ni zowąd — w każdym bądź razie przy użyciu siły — wrzucił ową do wody. Głowę w dół!

Zwłoki odkryto następnego dnia rano. Zatrzymany przez funkcjonariuszy MO we własnym domu Jakub W. niczemum nie zaprzęcał. Do pławienia żony w zamiarze pozabawienia jej życia przyznał się od razu bez specjalnych nacisków. Składając zaś zeznania, wyjaśnił, iż powodowała nim chęć dorównania zarzutom podniesionym przez nieboszczkę w pozwie.

— Jak już znać, że to ze skutkiem — dodał. (hp)

PS. Radni miasta X. na 7-sim sesji domagali się rychłego skanalizowania peryferyjnej dzielnicy.

Puszcza Białowieża w obiektywie kamery

Na zlecenie Departamentu Prasę Współpracy Kulturalnej i Naukowej Ministerstwa Spraw Zagranicznych, przedsiębiorstwo zagraniczne w Polsce International Trading and Investments Corp. realizuje w technice video kilkadziesiąt programów filmowych (tzw. videofilmów), które będą prezentowane przez nasze placówki za granicą w ramach cyklu „Prosto z Polski”. Jeden z programów przedstawia Puszcze Białowieża.

Autorami scenariusza i realizatorami filmu o perle puszczy polskiej jest Irena Kamińska. Kierownictwo produkcji objęła tw. Roszczyńska. W filmie zostanie przedstawiona historia słyn-

nego kompleksu leśnego a także losy żyjących w nim zwierząt. Pokazane będą również światy zwierząt i roślin, monumentalne okazy drzew, najurokliwsze widoki puszczańskie w porze letniej i jesiennej oraz w różnych warunkach atmosferycznych. Zaprezentowane zostaną głosy ptaków, zwierząt, szelest liści, szum wiatru, odgłosy burzy itp. Jedną z sekwencji filmu będzie zbudowana ze starych fotografii i fragmentów filmu archiwalnego, film „Puszcza Białowieża” jest już częściowo nakręcony. Ekina realizacyjna gościła w Białowieży w ostatniej dekadzie czerwca br. Ponowną wizytę złoży jesienią. (ba)

Posesja 86

WAKACJE nie dla brudasów

◆ BRUD KOSZTOWAŁ 1,5 MLN ZŁ ◆ SĄ KONTENERY NA ODPADKI ◆ BAŁAGAN W BIAŁOSTOCKIM KOMBINACIE BUDOWNICTWA

Wakacje mamy w pełni. Wielu mieszkańców naszego województwa wyjechało już na letni wypoczynek. Inni przygotowują się do turystycznych wyjazdów. Nie zaprzestali jednak swej działalności wojewódzki sztab akcji „Posesja 86”.

W połowie czerwca zakończył się II etap porządków. Zespoły szczegółowo kontrolowały wykonanie poprzednio wydanych poleceń. W przypadku stwierdzenia zaniedbań stosowano — tym razem — ostrzejsze kary. Ponowne wizyty w zakładach pracy, instytucjach, na posesjach prywatnych były zapowiedziane, a mimo to osoby odpowiedzialne za istniejący brud i bałagan zapłaciły 1,5

nazwiska właścicieli i teraz tam, gdzie stwierdzono nieporządek, wyciągnięto sankcje karno.

Dotychczas największym problemem były dzięki wysypiska śmieci w lasach, na poboczach dróg, terenach przylegających do wsi. Mimo iż problemu tego generalnie nie udało się jeszcze rozwiązać, to podjęte działania stwarzają nadzieję na poprawę sytuacji. Zespoły kontrolne konsekwentnie przeciwdziałają powstawaniu nowych stert śmieci oraz wyznaczały miejsca do gromadzenia odpadów. W Białymstoku w niektórych osiedlach efekty tych działań są już widoczne. Na terenach szczególnie zaśmieconych ustawiono duże przenośne kontenery.

W czasie drugiego etapu skontrolowano 78 tys. nieruchomości, w ponad 4 tys. przypadkach stwierdzono wykroczenia. Liczba ta jest o połowę mniejsza w porównaniu z poprzednim etapem. Przeprowadzono również przeglądy w 19 przedsiębiorstwach budowlanych. Kontrola objęła 64 place budów, 48 zakładów produkcyjnych i 60 magazynów. Sprawdzone stan sanitarny obiektów, przestrzeganie przepisów bhp, dyscyplina pracy, zabezpieczenie przedwypadkowe i ochrona mienia.

Najwięcej usterek stwierdzono w Białostockim Kombinacie Budowlanym i Przedsiębiorstwie Elementów Budowlanych „Fadom”. Najczęściej „grzechem” były nie zabezpieczone maszyny i urządzenia oraz wadliwa instalacja elektryczna. Zespoły wydawały polecenia do natychmiastowej realizacji. W razie braku reakcji naładowano karę dyscyplinarną, a w razie nieposłuszeństwa — karę grzywny.

Kolejny etap „Posesja 86” potwierdził, że można być czystszy i estetyczniej. Trzeba tylko chcieć. Niestety, w dalszym ciągu nie wszyscy to sobie uświadamiają. Potrzebne są konsekwentne działania. Zespoły kontrolne same nie wiele zrobią. W zakładach pracy i instytucjach to rolę powinni spełniać kierownictwa. Wyszczególnić należy, że w tym czasie, być może, uda się naprawić błąd projektantów, którzy część pomieszczeń użytkowali niemal w wodach gruntowych. Nawet teraz gdy deszcze padają bardzo rzadko, w piwnicach stoi woda.

Remontem szkół towarzyszą, jak widać, spore kłopoty. Dyrektor H. Sienkiewicz zapewnił nas jednak, że bieżące remonty zakończone zostaną przed 1 września. Na ile jego optymizm jest uzasadniony — przekonamy się przy końcu wakacji. (mg)

Brak cementu i wapna

Rozpoczęto remonty szkół

W większości szkół do klas opuszczonych przez odpoczywającą teraz młodzież, wkroczyły brygady remontowe. W Białymstoku, w czasie tegorocznych wakacji, zaplanowano wyremontowanie 24 szkół podstawowych i szesnastu przedszkoli. W niemal wszystkich odnawianych szkołach do dawnej świetności przywrócone zostaną kuchnie i stołówki, zabezpieczy się dachy, uzupełni ubytki posadzek, pomaluje pomieszczenia oraz — tam, gdzie są wymienić — tam, gdzie są wymienić. Na wykonanie tych prac potrzeba blisko 20 mln zł. Dotychczas wydano prawie połowę tej sumy. Wszystkie prace wykonują pracownicy Białostockiego Przedsiębiorstwa Instalacji Sanitarnych, Podlaskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego i rzemieślnicy zrzeszeni w spółdzielniach.

Sprawy przebieg remontów utrudniają braki podstawowych materiałów budowlanych. Natychmiast potrzebne 100 ton cementu i 10 ton wapna. Zamówienia złożone w Białostockiej Centrali Materiałów Budowlanych nie zostały dotychczas zrealizowane. Co gorzej, hurtownia nie zapowiedziała żadnej dostawy. Jeżeli w najbliższych dniach te materiały nie dotrą do wykonawców, naszym pociechem grozi nauka w nie odświeżo-

nych pomieszczeniach. Władze oświatowe miasta z prośbą o pomoc zwróciły się do Kuratorium Oświaty i Wychowania. Liczą na interwencję wojewodę.

W 10 szkołach trwają też remonty kapitalne. Zaplanowano w nich znacznie większy zakres prac, stały i tymczasowe zakłady robót są dłuższe. Wymienia się m.in. instalacje elektryczne, centralnego ogrzewania i wodno-kanalizacyjne. W porównaniu do poprzednich lat, w nowym roku szkolnym — ze względu na kontynuowany remont — w trudniejszych warunkach ukończyć się będą dzieła z m.in. Zespołu Szkół Specjalnych przy ul. Lipowej oraz Szkół nr 8 i 23. W tej ostatniej, zakończone roboty przewidziano dopiero we wrześniu przyszłego roku. W tym czasie, być może, uda się naprawić błąd projektantów, którzy część pomieszczeń użytkowali niemal w wodach gruntowych. Nawet teraz gdy deszcze padają bardzo rzadko, w piwnicach stoi woda.

Remontem szkół towarzyszą, jak widać, spore kłopoty. Dyrektor H. Sienkiewicz zapewnił nas jednak, że bieżące remonty zakończone zostaną przed 1 września. Na ile jego optymizm jest uzasadniony — przekonamy się przy końcu wakacji. (mg)

Półmetek już, już...

Ogólnomijski konkurs na najpiękniejszy balkon zorganizowany przez spółdzielczość mieszkaniową i TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ BIAŁEGOSTOKU, pod patronatem naszej „Gazety”, zbliża się do półmetka. Zgodnie z załoženiami 15 LIPCA ODBĘDZIE SIĘ PIERWSZY PRZEGLĄD.

Wzorem lat ubiegłych punktować będziemy pomysły, które w zagospodarowaniu tego małego skrawka ziemi, dobór roślin, ogólny wygląd balkonów, logi i wnęki okienne. Dobrze by było, aby Zarząd Budynków Mieszkalnych, który do tej pory nie zdecydował się na udział w naszym konkursie, przysłał do redakcji „GW” swoje zgłoszenie.

Piękny balkon to nie tylko radość właścicieli, ale także efektowny element dekoracyjny osiedla. A na tym zarówno administracja jak i działacz społeczny zależeć powinno. Praktyka uczy, że z tym zainteresowaniem jest jednak nie najlepiej. Już wcześniej wlośna wystąpiła trudność „nie do pokonania”. Mieszkańcy bloków SM „Zacheta” przy ul. Monopolewskiej nie mieli gdzie kupić skrzynki na kwiaty. Gdy zabrakło ich w sklepach lokatorzy zwrócili się do własnej administracji. Ta jednak nie wykazała żadnego zainteresowania sprawą.

— Nie mamy desek, nie oplota się nam wykonanie pojedynczych zamówień — brzmiała odpowiedź na naszą interwencję.

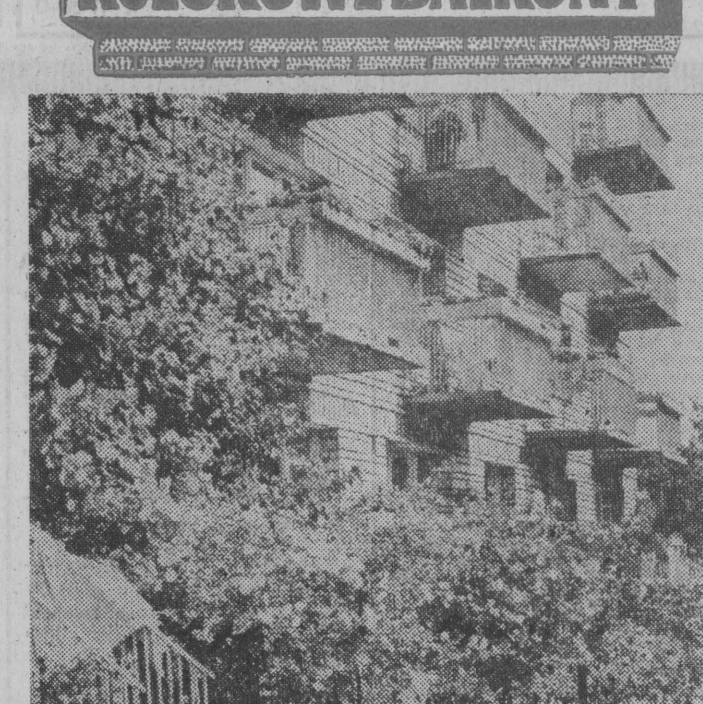
Nie miała natomiast takich kłopotów Białostocka Spółdzielnia Mieszkaniowa. Już wcześniej pomyślano tu o deskach, farbce, hakach, doborze informacji. Nikt nikogo nie odpytywał o pana X czy Z. Sprzedaż wymiarowych pojemników na kwiaty przebiegała sprawnie. Podobnie sprawa.

Wielu właścicieli, ale także efektowny element dekoracyjny osiedla. A na tym zarówno administracja jak i działacz społeczny zależeć powinno. Praktyka uczy, że z tym zainteresowaniem jest jednak nie najlepiej. Już wcześniej wlośna wystąpiła trudność „nie do pokonania”. Mieszkańcy bloków SM „Zacheta” przy ul. Monopolewskiej nie mieli gdzie kupić skrzynki na kwiaty. Gdy zabrakło ich w sklepach lokatorzy zwrócili się do własnej administracji. Ta jednak nie wykazała żadnego zainteresowania sprawą.

— Nie mamy desek, nie oplota się nam wykonanie pojedynczych zamówień — brzmiała odpowiedź na naszą interwencję.

Nie miała natomiast takich kłopotów Białostocka Spółdzielnia Mieszkaniowa. Już wcześniej pomyślano tu o deskach, farbce, hakach, doborze informacji. Nikt nikogo nie odpytywał o pana X czy Z. Sprzedaż wymiarowych pojemników na kwiaty przebiegała sprawnie. Podobnie sprawa.

KOLOROWE BALKONY



Wzorem lat ubiegłych punktować będziemy pomysły, które w zagospodarowaniu tego małego skrawka ziemi, dobór roślin, ogólny wygląd balkonów, logi i wnęki okienne. Dobrze by było, aby Zarząd Budynków Mieszkalnych, który do tej pory nie zdecydował się na udział w naszym konkursie, przysłał do redakcji „GW” swoje zgłoszenie.

Piękny balkon to nie tylko radość właścicieli, ale także efektowny element dekoracyjny osiedla. A na tym zarówno administracja jak i działacz społeczny zależeć powinno. Praktyka uczy, że z tym zainteresowaniem jest jednak nie najlepiej. Już wcześniej wlośna wystąpiła trudność „nie do pokonania”. Mieszkańcy bloków SM „Zacheta” przy ul. Monopolewskiej nie mieli gdzie kupić skrzynki na kwiaty. Gdy zabrakło ich w sklepach lokatorzy zwrócili się do własnej administracji. Ta jednak nie wykazała żadnego zainteresowania sprawą.

— Nie mamy desek, nie oplota się nam wykonanie pojedynczych zamówień — brzmiała odpowiedź na naszą interwencję.

Nie miała natomiast takich kłopotów Białostocka Spółdzielnia Mieszkaniowa. Już wcześniej pomyślano tu o deskach, farbce, hakach, doborze informacji. Nikt nikogo nie odpytywał o pana X czy Z. Sprzedaż wymiarowych pojemników na kwiaty przebiegała sprawnie. Podobnie sprawa.

Wielu właścicieli, ale także efektowny element dekoracyjny osiedla. A na tym zarówno administracja jak i działacz społeczny zależeć powinno. Praktyka uczy, że z tym zainteresowaniem jest jednak nie najlepiej. Już wcześniej wlośna wystąpiła trudność „nie do pokonania”. Mieszkańcy bloków SM „Zacheta” przy ul. Monopolewskiej nie mieli gdzie kupić skrzynki na kwiaty. Gdy zabrakło ich w sklepach lokatorzy zwrócili się do własnej administracji. Ta jednak nie wykazała żadnego zainteresowania sprawą.

— Nie mamy desek, nie oplota się nam wykonanie pojedynczych zamówień — brzmiała odpowiedź na naszą interwencję.

Nie miała natomiast takich kłopotów Białostocka Spółdzielnia Mieszkaniowa. Już wcześniej pomyślano tu o deskach, farbce, hakach, doborze informacji. Nikt nikogo nie odpytywał o pana X czy Z. Sprzedaż wymiarowych pojemników na kwiaty przebiegała sprawnie. Podobnie sprawa.

Wielu właścicieli, ale także efektowny element dekoracyjny osiedla. A na tym zarówno administracja jak i działacz społeczny zależeć powinno. Praktyka uczy, że z tym zainteresowaniem jest jednak nie najlepiej. Już wcześniej wlośna wystąpiła trudność „nie do pokonania”. Mieszkańcy bloków SM „Zacheta” przy ul. Monopolewskiej nie mieli gdzie kupić skrzynki na kwiaty. Gdy zabrakło ich w sklepach lokatorzy zwrócili się do własnej administracji. Ta jednak nie wykazała żadnego zainteresowania sprawą.

— Nie mamy desek, nie oplota się nam wykonanie pojedynczych zamówień — brzmiała odpowiedź na naszą interwencję.

Rosnie konto NFOZ

Czyn załogi Ch'odni

Niedawno na terenie Przedsiębiorstwa Przemysłu Chłodniczego w Białymstoku odbył się czyn społeczny. Uczestniczyło w nim ponad 200 pracowników, około 60 proc. załogi. W tym dniu wyprodukowano kilka ton wyrobów kulinarnych, przepakowano znaczną część mrożonych owoców z pudełek do opakowań półkilogramowych, przyjęto do zamrażania prawie 200 ton masy towarowej. Ponadto wykonano prace porządkowe i remontowe na terenie przedsiębiorstwa, m.in. pomalowano 150 m siatki, zasadzone wiele drzew i kwiatów.

Zarobione pieniądze w kwocie 113 tys. zł przekazano na konto Miejskiego Komitetu NFOZ. Przypomnijmy numer konta: I Oddział NBP w Białymstoku 5018-2235-132.

J. CHARKIEWICZ

W Michałowie

więcej mieszkań

Michałowska Spółdzielnia Mieszkaniowa posiada około 250 lokali w dziesięciu blokach, wybudowanych w Michałowie i Gródku. Zamieszkuje w nich osiemset osób.

W tym miesiącu w Gródku klucze do własnego wymarzonego „M” otrzymało czterdzieści rodzin. W trzecim kwartale br. planowane jest rozpoczęcie budowy 28 mieszkań w Michałowie. (jc)

Halo „Gazeta”, słucham

Z łokciami po plecy?

Pracownicy Zakładu Gazownictwa stwierdzili, że plecy kapielowy pana Edwarda Wojtkowskiego, mieszkającego w Białymstoku przy Alei 1 Maja 15 m. 8 kwalifikuje się do wymiany. Piec PG-1 wyprodukowany w 1966 r. z uwagi na obecny stan techniczny i naturalne wyeksploatowanie nie gwarantuje szczelności przy wprowadzaniu gazu ziemnego do instalacji. Takie oświadczenie otrzymał nasz czytelnik na piśmie, które miało być podstawą do zakupu urządzenia w pierwszej kolejności w sklepach „Element” i WPHW.

Edward Wojtkowski ma 85 lat. Obszedł prawie całe miasto. W branżowych sklepach przy ul. Młynowej i ul. Czystej usłyszał, że takich pieców nie honorują. Nie obawiając się żądań roddzielnik. Cały towar dać do wolnej sprzedaży. Jak zwykle dostają go ci z mocnymi łokciami. A starsi ludzie odchodzą z gazowniczym kwitkiem w ręku.



Dla dzieci z Jurowca była to ostatnia lekcja przed tegorocznymi wakacjami dla ich nauczycielki — pani Danuty Topolan, ostatnia przed odejściem na emeryturę.

Fot. A. CHOMICZ

30 lat z młodzieżą

Szary, niepozornie wyglądający budynek, z daleka przypomina barak. Wokół zabrane obiekty z grządkami kwiatów. Po wejściu do wnętrza — czyste, lśniące podłogi korytarza i sal lekcyjnych, znowu kwiaty, ale już doniczkowe, na ścianach pomyslowo wykonane hasła, gazetki, w kilku miejscach tematyczne kaski — przyrodniczy, czystości. Tak można pokreślić charakterystykę filii waskiowskiej SZKOŁY PODSTAWOWEJ w JUROWCACH.

Z porządku, czystości i dobrych wyników nauczania wymieniona placówka słynie od lat. Gdy w r. 1959 młoda nauczycielka, z dwuletnim stażem zawodowym, Danuta Topolan, trafiła z Ciechanow-

ca do Jurowca, nie zastała tam okazałego budynku. Lekcje odbywały się w zwykłej, wiejskiej chałcie, było tylko kilka pomocy naukowych. W drugiej połowie lat sześćdziesiątych społeczeństwo rozpoczęło budowę szkoły. Już w r. 1968 przekazano do użytku duży jak na tamte warunki obiekt, w którym — oprócz sal lekcyjnych i przestronnej świetlicy — znalazło się również mieszkanie dla rodziny nauczycielskiej.

Z chwilą oddania do użytku nowej szkoły, jej kierowniczka znalazła się nareszcie w swoim żywiole. Wraz z mężem Andrzejem, który pracuje w zupełnie innej dziedzinie, ochoczo zabrali się do szykowania wystroju wewnętrznego, meblowania, gromadzenia pomocy naukowych. Starania ich znacznie ułatwiło objęcie patronatu nad tą placówką nauczania przez Białostocki Zespół Szkół Metalowo-Drzewnych. Przy wadnej pomocy patrona szybko urządzono wszystkie klasy i pracownię, pokój nauczycielski, częściowo świetlicę. Od początku też nie było problemu z pozyskaniem materiałów dekoracyjnych czy potrzebnych do prac technicznych. Wkrótce skromna wiejska szkoła była już okazale

wyposażona, czego może jej pozazdrościć niejedna placówka nauczania z dużego miasta.

Czas leciał jak z bicia strzelił — wspomina dziś, w przededniu odejścia na emeryturę, pani D. Topolan. Do szkoły przychodziły i odchodziły z niej kolejne roczniki, dorastały własne dzieci. Któregoś dnia trzeba było sobie uświadomić, że już się przepracowało trzydzieści lat i... czas iść na wypoczynek.

Odczuwając z poczuciem dojrzałości pełnię obowiązków. W swojej 30-letniej karierze nauczycielskiej na pierwszym miejscu stawiała dobro szkoły i dziecka. Zawsze uważała, że zadaniem nauczyciela jest nie tylko wychowanie i nauczanie, ale również ciągłe wzbogacanie warsztatu pracy w pomoc naukową, pogłębianie wiedzy, stwarzanie dzieciom takich warunków do nauki, aby nie była ona tylko obowiązkiem, ale i przyjemnością. W działaniach na rzecz szkoły nie była osamotniona. Dużo pomagał mi Zespół Szkół Metalowo-Drzewnych w Białymstoku, a także mąż Andrzej i niektórzy rodzice.

Mam pewien niedosyt. Nie udało mi się zrealizować jednego z moich marzeń — własnego urządzenia placu zabaw i tzw. zielonej sali gimnastycznej. Nie zdążyłam po prostu. Ale myślę, że moje młode, pełne energii i zapału, następczyni zrealizują mój pomysł. (ll)

Śladem krytyki

Wiatła — nie nasza Jeszcze trzy kawiarnie

W zestawie krytycznych sygnałów Czytelników wydrukowanych niedawno na naszych łamach („Powiedział nam”, „GW” z 18 czerwca br.), wskazywano na antyhygieniczne przechowywanie pojemników na pieczywo w wiatle na zapleczu sklepu „Dzielnica” w pobliżu „Astorii”. Zaś inni Czytelnicy sugerowali przedłużenie pracy choćby jednej śródmiejskiej kawiarni poza „Hotelową” przy „Cristal”. W odpowiedzi otrzymaliśmy pismo wiceprezesa „Spółem” w Białymstoku — inż. Mieczysława Dąbrowskiego. Cytujemy:

„Restauracja „Astoria” nie posiada żadnej wiaty na zapleczu zakładu, gdyż nie ma potrzeby składowania pojemników na pieczywo. Opisana sytuacja nie dotyczy naszej placówki.

Od dnia 1 lipca br. kawiarnie „Elida”, „Stylowa” i „Warszawianka” czynne są do godz. 22, zgodnie z propozycjami przekaznymi wcześniej do władz miasta. Widząc potrzebę konsumentów, nowe zarzą-

żenie Prezydenta Miasta ujmować będzie szereg zmian, głównie wydłużający czas pracy zakładów gastronomicznych”.

OD REDAKCJI: Nadal zatem pozostaje do wyjaśnienia kwestia wiaty, w której przechowywane są pojemniki na pieczywo w warunkach urągających higienie. (Ag)

Inny patron

Wczoraj zamieściliśmy informację o wynikach konkursu „Dziś oszczędzam w SKO — jutro w PKO”. Zwyciężyła w nim Szkoła nr 27 w Białymstoku. Jej patronem są Nauczyciele Tajnego Nauczania a nie Ludwik Zamenhof.

Twórca międzynarodowego języka esperanto patronuje natomiast Szkole nr 23. Młodzież ucząca się w szkole spod znaku „Zielonej gwiazdy” z literą „E” również jest oszczędna i gromadzi spore kwoty na książeczkach SKO. Zapewniała nas o tym gorąco babcia, której wnuczek uczy się w tejże szkole.

formacyjny”. Wpłacił wówczas po kilkadziesiąt zł na pomnikowe medale, które miały być wybite z tej okazji. Dowody wpłaty przestali uprosić do organizatora „duży” ekspedycji. Ktoś rozsąd-

ny przerwał w czas tę działalność, ale po pieniądzech ani śladu.

Teraz zbija kapitał na ludzkości, którzy oczekują pomocy złożeń chorobą i niemocą.

Jeden z afiszów zwracał szczególną uwagę: na seans bioenergoterapeutyczny zapraszał przechodniów Andrzej Roman P. „magnetyzer i uzdrowiciel” — jak zapowiada siebie bez ostentacji w owym ogłoszeniu.

Znam to nazwisko. Nosi je inicjator I ekspedycji badawczej w obszar Trójkąta Bermudzkiego. Kilku białostoczan do dzisiaj oczekują na ową wyprawę adresowaną „Dla wyróżnionych nadawców”. Cytat pochodzi z tytułowej strony biuletynu „Ekspedycyjny przegląd in-

ludskiego cierpienia”.

Mam przed sobą „potwierdzenie udzielenia w eksperymencie” za 10 zł. Tytuł płaci się za otrzymanie otuchy.

3.

Odwiedziłem „magnetyzera-uzdrowiciela” w minioną niedzielę. Przez godzinę wstuchiwałem o uchybie i mikroelementy na organizm człowieka, znaczenie kłopotów psychicznych i otrąb w racjonalnym życiu, od czytania chorób z tęczy i ok, moim biorytmie i setce innych informacji. Mój rozmówca deklamował dobrze wyuczoną lekcję, lecz umiał zarazem wstąpić do drugiego człowieka. W tym czasie w przybiegu pokoju oczekiwało na przyjęcie kilkanaście osób. Nikt nikogo nie pojmował. Każdy wiedział, że nadejdzie jego kolej na wyrażenie trapiącej udręki.

4.

Ludzie potrzebują wsparcia, otuchy i zechłach. W dzisiejszym społeczeństwie

nym, pośpiesznym życiu z uszczelnianą bezinteresowną niechęcią wizyta u kogoś, kto obiecuje wstuchanie, jest także formą relaksu. Niezwykle okazją, by znaleźć się w centrum zainteresowania drugiego człowieka.

5.

W ubiegłym roku został opracowany z inspiracji Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej, obszerny raport „Uzdrowiciel”. Badaniem objęto dziesięciu uzdrowicieli wytypowanych przez środowisko radiestetyków, jako osoby szczególnie uzdolnione — podał w lipcowym numerze „Kontrastów” z br. — Romuald Karyś. Stwierdzono, że skuteczność praktyk tzw. bioenergoterapeutów jest nieznaczna lub żadna.

Czyli ludzie potrzebują otuchy i znajdują ją u tych, którzy dostrzegają i wykorzystują ją do potrzeb.

A przecież uśmiech i życzliwość nie nie kosztują. Usładowymy sobie te prawdy u progu lata.

JOTEM

SPORT

Jeszcze o reorganizacji piłkarskich lig

We wczorajszym wydaniu „GW” informowaliśmy już o reorganizacji piłkarskich rozgrywek. Najwięcej niejasności wzbudziły dodatkowe mecze o utrzymanie się w ekstraklasie. W tej sprawie otrzymaliśmy wiele telefonów.

Przypomnijmy więc zasady walki w barażach. Z I ligi spadną automatycznie dwie całe drużyny, na których miejsce uzyskają awans dwaj mistrzowie grup II ligi. Ponadto 11 zespołów ekstraklasyspota się z 14, a 12 z 13 w dwóch meczach barażowych (u siebie i na wyjeździe). Zwycięzcy pozostaną w I lidze, przegrani opuszczą ją. O te dwa nowe wolne miejsca rozegrane zostaną baraże pomiędzy II-ligowymi zespołami, które zajmą w tabeli 2 i 3 miejsce (w każdej grupie). Zwycięzcy tych pojedynków (u siebie i na wyjeździe) także awansują do I ligi.

Podobnie będzie przebiegała rywalizacja o pozostanie w II lidze. Automatycznie spadną z niej zespoły, które uplasują się w obydwu grupach na 18 i 19 pozycji. Natomiast w barażach o pozostanie w II lidze spotkają się na podobnych zasadach co w ekstraklasie, 11 drużyna z 14 i 12 z 13.

Od nowego sezonu zmienia się system punktacji w I, II i III lidze. Za zwycięstwo różnica 3 bramek zespół otrzyma 3 pkt., za mniejsze zwycięstwo — 2 pkt. za remis — 1 pkt. (dk)

Po XI IMS

Raczej skromnie

W niedzielę dobiegł końca w Łodzi XI Letnie Igrzyska Młodzieży Szkolnej. Tym samym zakończyła się tegoroczna edycja tej imprezy. Organizatorzy sporządzili więc oficjalną punktację zawodów w których uczestniczyli młodzież szkół podstawowych. Obejmujące one rywalizację w letnich i zimowych dyscyplinach sportu oraz w biegach przełajowych.

Niestety, reprezentanci naszego regionu nie odnieśli sukcesów. W punktacji szkół zwyciężyła SMS Poznań — 456 pkt. przed SP 48 Warszawa — 444,5 pkt i SMS Oświęcim — 317 pkt. W gronie klubów triumfowała Legia Warszawa — 462,5 pkt. przed Stalą Stoczną Szczecin — 296 pkt i Unią Oświęcim — 286 pkt. Zarówno w letniej, jak i w drugiej klasyfikacji zabrakło na czołowych 20 miejscach przedstawicieli naszego regionu. Stwierdzenie to nie oznacza jednak, że nasze zespoły nie osiągnęły sukcesów. W punktacji województwa, w której zwyciężyła Warszawa — 1474,5 pkt i Katowice — 1292,5 pkt i Łódź — 985 pkt. Białystok był drugo 732,5 pkt. Suwałki — 352,5 pkt. a Łomża — 41—42 z 68 pkt.

Z tak skromnego „dorobku” nie powinniśmy jednak robić tragedii. W ramach IMS wprawdzie konkursów wielobojowych, bowiem głównym zadaniem Igrzysk jest wszechstronne i masowe wychowanie młodzieży szkolnej. Na tak wczesnym etapie uprawiania sportu gonitwa za wszelką cenę za medalami, rekordami i punktami może okazać się szkodliwa dla młodego organizmu. A przecież najważniejsze jest zdrowie dziewcząt i chłopów wchodzących na sportową drogę. (dk)

Towarzyski mecz

W najbliższą niedzielę, 13 bm. o godz. 11 na stadionie OSiR w Mońkach rozegrane zostanie towarzyski spotkanie piłkarskie pomiędzy miejscowym Promieniem a III-ligową Gwardią Białystok.

Ze szkolnych aren

Jedną z głównych imprez sportowych dla młodzieży jest wojewódzka spartakiada. W minionym roku szkolnym odbyła się jej już 28 edycja. Oto wyniki czterech zespołowych (w nawiasach ilość uczestniczących zespołów).

KOSZYKÓWKA: dziewczęta (8) — 1. ILO B-stok (opiekun Tadeusz Han), 2. III LO B-stok, 3. LO Bielek, 4. Podlaski; chłopcy (16) — 1. ZSZ ZB B-stok (opiekun Witold Niedzwiedz), 2. ZSZ RPKMK B-stok, 3. LO Łapy.

SIATKÓWKA: dziewczęta (10) — 1. II LO B-stok (opiekun Marian Dąbrowski), 2. LO Hajnowka, 3. VI LO B-stok; chłopcy (11) — 1. LO Bielek, 2. Podlaski (opiekun Andrzej Kiliński), 2. ZSZ Bielek, 3. LO Mońki.

PIŁKA RĘCZNA: dziewczęta (8) — 25 Dąbrowa Białostocka (opiekun Hanna Gulańska), 2. III LO B-stok, 3. IV LO B-stok; chłopcy (8) — 1. III LO B-stok (opiekun Józef Sosnowski), 2. ZSZ B-stok, 3. ZSR Różanystok.

W punktacji fair play i miłośnicy wywalczyli zespoły dziewcząt z Dąbrowy Białostockiej i chłopcy z III LO. Królami strzelców zostali Renata Łęczyńska (IV LO) — 28 bramek i Jarosław Jodczak (ZSR Różanystok) — 27. Tytuł najlepszych bramkarzy otrzymał Renata Predko (IV LO) i Adamowi Bekiszowi (III LO). (dk)

8 lipca br. zmarła

Wanda Klimowicz

emerytowana, zasłużona pracownica Prokuratury, odznaczona Złotym Krzyżem Zasługi i innymi odznaczeniami. Wyraz serdecznego współczucia

RODZINIE

złaskajacy:

kierownictwo i współpracownicy Prokuratury Wojewódzkiej i Rejonowej w Białymstoku. Wyprawdane zwłok 10 lipca br. z ul. Akademickiej 6/8 o godz. 17.30 na Cmentarz Komunalny.

k 4198-1